Redakcja Karola 2 — telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmuja od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 231 — Łódź, poniedziałek 22 sierpnia 1932 r.

Szczegóły niezwykłej tragedji rodzinnej we Lwowie.

Studentka uniwersytetu kochanką straganiarza.

Szalona bratobójczyni.

Lwów, 22. 8 — Tragedja, która rozegrała się w rodzinie Streitów, wstrząsnęła całem miastem ze względu na tło. Nasz sprawozdawca uzyskał szereg szczegółów, które oficjalnie oświetlają jaskrawo niesamowity splot wypodków którego ofiarą padł młody lekarz.

W kamienicy miejskiej przy ul. Arciszewskiego 1. o mieszka z matką i dwoma siostrami znany we Lwowie

roengenolog i lekarz wojskowy

Kazimierz Streit, który został śmiertelnie postrzelony przez siostrę Helenę.

Tło tragedji jest niezwykłe. Zabójczyni 30-letnia

studentka uniwersytetu.

ku wstydowi całej rodziny, nawiązała przed 8 miesiącami stosunek miłosny z 38-letnim Karolem Falińskim, straganiarzem, posiadającym na pl. Solskim budkę ze starem żelazem żonatym i

ojcem 6-go dzieci.

Zarówno matka Streitówny wdowa, po urzędniku sądowym, jak i brat lekarz, oraz siostra ze zgorszeniem odnosili się do tego stosunku. Wszelkie perswazje nie pomagały. Awantury na tem tle

dochodziły do rękoczynów.

Przed paru dniami uwiadomił ktoś żonę Falińskiego o wszystkiem. Wzburzona kobieta, wziąwszy za ręce wszystkie sześcioro dzieci, udała się do mieszkania kochanki męża i urządziła scenę, zarzucając Streitównej, że mąż wszystkie pieniądze traci na nią, zaniedbując rodzinę.

Nienawistny stosunek wzajemny w rodzinę Streitów do szedł do zenitu. Wieczorem o godz. 21 przybył do mieszkania kochanki Faliński, rzekomo celem rozmówienia się z nią. Przybyłemu otworzył drzwi dr. Streit przyczem

doszło do słownej scysji

w czasie której weszła do przedpokoju Helena Streitówna i oddała do brata z tyłu jeden strzał z rewolweru który ugodził go w kręgosłup. Na odgłos strzału wybiegła siostra Marja.

W czasie szamotania się

wypalił rewolwer po raz drugi, raniąc ją lekko w rękę.

Zabójczyni po dokonanej zbrodni wyrzuciła rewolwer przez okno. Ciężko rannego Streita w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala wojskowego, gdzie stwierdzono u niego paraliż kończyn dolnych.

Aresztowana Helena Streitówna w czasie przesłuchania na policji

czyni wrażenie anormalnej.

Zachowuje się obojętnie lub płacze pytając o stan zdrowia brata. Również i aresztowany Faliński oświadczył, że kochał Streitównę bezgranicznie i nie miał siły z nią zerwać.

Dalsze dochodzenia zmierzają do wyjaśnienia roli Felińskiego w całej tej sprawie.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Streitówna poddana będzie przez sędziego śledczego badaniu lekarzy psychjatrów.

Przypomnieć należy, że siostra zabójczyni Marja padła przed trzema laty ofiarą zamachu bombowego dokonanego przez U. O. W. na zarząd Targów wschodnich na Placu Powystawowym i długo chorowała.

Piccard po wylądowaniu.

Profesor Piccard i jego asystent Cosyns odpoczywają po wylądowaniu w cieniu gondoli. Podniebna podróż w temperaturze kilkudziesięciu stopni poniżej zera i wylądowanie w żarze włoskiego słońca zupełnie ich wyczerpało.

Krwawe dożynki.

Postrzępiony nożami trup wieśniaka.

Łódź, 22 sierpnia. Wczoraj w majątku Sławsk pod Koninem z okazji ukończenia żniw — urządzono wspaniałe dożynki.

O godz. 11 wieczór, gdy uczestnicy zabawy byli już mocno podchmieleni — nagle pomiędzy niejakim Stanisławem Dawidziakiem i robotnikiem rolnym Andrzejem Frąszczakiem — wynikła sprzeczka, która niebawem zamieniła się w bójkę.

Na pomoc Frąszczakowi ruszyli jego dwai synowie oraz niejaki Rosiński.

Błysnęły noże i czterech mężczyzn rzuciło się na Dawidziaka, który już pod pierwszemi ciosami zwalił się nieprzytomny na ziemię.

Rozwydrzona czwórka, widząc, że Dawidziak daje już tylko słabe oznaki życia — nie zaprzestała zadawać mu ran nożami. Leżącego na ziemi dobili. W chwili, gdy przybyła na miejsce policja — ciało Dawidziaka przedstawiało zmasakrowaną, krwawą masę.

Frąszczakowie oraz Rosiński zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Ożywiony tydzień polityczny.

Wojewoda Paciorkowski ministrem Opieki Społecznej?

Zmiany w Głównej Komendzie Strzelca.

Warszawa, 22 sierpnia. W bieżącym tygodniu jest spodziewane duże ożywienie w życiu politycznem. Przedewszystkiem w środę, dnia 24 b. m. rozpocznie się w Warszawie konferencja państw rolniczych. Na konferencję przybędą

przedstawiciele 8 państw,

którzy powezmą szereg uchwał w związku z kryzysem w krajach agrarnych.

Ponadto w piątek ma obradować Rada Ministrów, która uchwali szereg zarządzeń w sprawach finansowo-gospodarczych. Mówią również o konferencji p. Prezydenta z Marszałkiem Piłsudskim,

oraz o naradzie premjerów

rządów pomajowych w sprawie ułożenia budżetu na rok 1933—34. Niebrak wreszcie i pogłosek o rekonstrukcji rządu. Rzekomo zamiar rekonstrukcji gabinetu ma dotyczyć ministerstwa Skarbu Sprawiedliwości i Opieki Społecznej. Jak już dawniej podawano do wiadomości, jest rzeczą niemal przesądzoną, że tekę ministra Sprawiedliwości obejmie minister Jan Piłsudski. Teka Skarbu przypadnie według wszelkiego prawdopodobieństwa ministrowi Zawadzkiemu, ministerstwo Opieki Społecznej obejmie obecny wojewoda kielecki Paciorkowski.

W bieżącym tygodniu nastąpi

ogłoszenie t. zw. dekretów rolnych,

które wejdą w życie dnia 1 września. Z dniem 1 września zacznie również obowiązywać nowy kodeks karny i prawo o wykroczeniach.

W komendzie głównej strzelca nastąpi wkrótce zmiana. Dotychczasowy szef sztabu major Święcicki ma być mianowany zastępcą komendanta głównego. Stanowisko szefa sztabu obejmie kapitan Czechowski.

Aparaty prof. Piccarda są nieuszkodzone!

Owacja na cześć żony uczonego.

Medjolan, 22 sierpnia. Prof. Piccard w rozmowie z dziennikarzami jeszcze raz wyraził swą radość z powodu udania się drugiego lotu stratosferycznego i oświadczył, że doświadczenia poczynione przy poprzednim locie obecnie okazały się bardzo pożyteczne. Tym razem balon nie był pędzony bezwładnie w górę, ale był

w miarę możności kierowany,

podobnie jak samolot. Również opuszczanie na ziemię było regulowane tak, że na ostatnim kilometrze przed ziemią balon mógł unikać drutów telefonicznych i drzew, a samo lądowanie odbyło się bez przykrego wstrząsu. Gondola i instrumenty

pozostały zupełnie nieuszkodzone,

jedynie tylko radjoaparat, który w czasie podróży oddał wielkie usługi, uszkodził się.

Studja w gondoli — oświadczył prof. Piccard — nie pozwoliły nam na podziwianie wspaniałej panoramy, roztaczającej się pod nami. Natomiast orjentacja była obecnie łatwiejsza niż w z. r., ponieważ prof. Piccard dobrze zna południowy łańcuch gór szwajcarskich. Przy obniżeniu się, po ujrzeniu jeziora Garda, prof. Piccard natychmiast zorjentował się, gdzie się znajduje.

Z wielkiej wysokości jezioro wyglądało

jak mała niebieska plamka

na ogromnej zielonej płaszczyźnie. W dali widniało morze Adrjatyckie.

Obawiając się zaniesienia przez wiatr nad morze, prof. Piccard postanowił wylądować, zwłaszcza, że prace obserwacyjne zostały ukończone. Pod balonem ukazała się wielka równina, przez którą przebiega srebrna wstęga. Była to rzeka Mincio.

Opadanie trwało 5 godzin

i odbyło się bez wypadku.

Żona prof. Piccarda przybyła do Desenzano, oczekiwana na dworcu przez męża. Powitanie było bardzo serdeczne, a publiczność obecna przy tem zgotowała uczonemu i jego żonie serdeczną owację.

Przybył również nad jezioro Garda samolotem włoski minister lotnictwa Balbo, celem pogratulowania prof. Piccardowi udałego lotu. Towarzysz prof. Piccarda oświadczył ministrowi Balbo, że prof. Piccard pragnąłby wyjechać do Wenecji, ponieważ jego żona jeszcze nigdy nie była w mieście lagun.

Minister Balbo oświadczył gotowość wypełnienia życzenia prof. Piccarda i oddał mu natychmiast do dyspozycji swój hydroplan. O godz. 2.30 po południu samolotem, kierowanym osobiście przez ministra Balbo, odleciał do Wenecji prof. Piccard z żoną i towarzyszem.

Nowe rekordy kobiece.

1) Amerykanka Luiza Thaden ustanowiła nowy rekord długotrwałości lotu. 2) Francuzka Maryse Hilz pobiła światowy rekord wysokości, osiągając 10.200 metrów.

Wydobywanie zwłok z podwodnej trumny.

Nurek opuszcza się do kadłuba „Nioby" celem wydobycia reszty zwłok ofiar katastrofy.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 31.20, w płaceniu 31.00; rubel złoty w żądaniu 4.75 w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00

START MOLLISONA.

Start męża Amy Johnson — Mollisona (u dołu) z lotniska Marnock do udanego lotu transatlantyckiego.

Kpt. Bajan na drugiem miejscu.

Pech Morzika.

Praga, 22 sierpnia. Wszyscy uczestnicy „Challenge de Tourisme" przybyli do Pragi, kończąc etap lotu Kraków-Praga. Do późnego wieczoru brak było jedynie wiadomości o pilotach Von Cramon i Nicolle, którzy z niewiadomych przyczyn jeszcze nie przybyli. Polski lotnik, kpt. Bajan, ma w obecnym stanie rzeczy

dwie minuty gorszy czas

od prowadzącego lot Włocha Colombo. Zaznaczyć jednak należy, że kpt. Bajan ma słabszy motor w swym samolocie, a jego wyczyn zasługuje na podkreślenie. Cała ekipa polska trzyma się doskonale.

Część lotników przybyła wprawdzie już do Rzymu, ale to nie ma decydującego znaczenia, o zwycięstwie rozstrzyga bowiem nie ilość etapów przebytych w jednym dniu, lecz czas zużyty na przebycie każdego etapu. Zdarzyć się więc może, że ostatni przybysz do mety może zająć jedno z czołowych miejsc w ogólnej klasyfikacji.

Brno, 22 sierpnia. Niemiecki uczestnik lotu, zeszłoroczny zwycięzca Morzik strzaskał podczas lądowania w Brnie swoje podwozie. Naprawa maszyny potrwa okrągłą dobę.

Szwajcarski lotnik Straumann zauważył 10 km. przed Wiedniem iż skrzydło samolotu szwankuje. Kazał tedy natychmiast zeskoczyć swemu mechanikowi ze spadochronem, poczem szczęśliwie wylądował na lotnisku w Aspern.

Dalszy ciąg uroczystości jasnogórskich.

Hołd mieszkańców Częstochowy.

Częstochowa, 22.8 — Z pośród dni jubileuszowych, niedziela przeznaczona została na złożenie hołdu Matce Boskiej Częstochowskiej przez miasto Częstochowę, aczkolwiek przybyły także olbrzymie rzesze pątników, w liczbie około 20.000 osób. O godz. 1030 przed szczytem bazyliki Jasnogórskiej J. E. ks. biskup Kubina, odprawił pontyfikalną sumę, podczas której podniosłe kazanie wygłosił wikarjusz generalny diecezji częstochowskiej, ks. prałat Zimniak. Po sumie ks. biskup udzielił zebranym błogosławieństwa, poczem odśpiewano: Boże coś Polskę", „My chcemy Boga" i „Anioł Pański". Po południu o godz. 5-ej z przed kościoła św. Zygmunta na Nowym Rynku, wyruszył wspaniały pochód manifestacyjny, w którym wzięły udział wszystkie stowarzyszenia religijne, społeczne, kulturalne oraz szkoły z pocztami sztandarowemi. Pochód przybył do Bazyliki, gdzie przed szczytem po nieszporach i kazaniu wygłoszonem przez generała zakonu OO. Paulinów ks. Piusa Przeździeckiego, złożono uroczyste ślubowanie Królowej Korony Polskiej przez usta dziekana częstochowskiego Wróblewskiego.

Na zakończenie odbyła się procesja marjańska, która czwórkami z płonącemi świecami przeszła do wałach. Na tem zakończono uroczystości.

Strajk pracowników miejskich w Warszawie

został proklamowany na dzień jutrzejszy

Warszawa, 22 sierpnia.

Wczoraj odbył się przy ulicy Wareckiej olbrzymi wiec robotników i urzedników miejskich, zwołany przez komisję miedzyzwiązkową.

Po przemówieniach uchwalono przez aklamację rozpocząć

od wtorku 23 sierpnia

strajk pracowników miejskich magistratu, zarówno robotników jak i urzędników we wszystkich wydziałach bez wyjątku.

Strajk ma charakter protestacyjny przeciwko nieregularnemu wypłacaniu uposażeń i zarobków.

Akta sprawy Gorgonowej.

Zawartość trzech grubych tomów.

Z Krakowa donoszą:

Jak się okazuje, przysłane z Warszawy akta procesu Gorgonowej obejmują następujące sprawy:

Jeden tom obejmuje wyniki śledztwa lwowskiego, przesłuchanie oskarżonej zaraz po przybyciu władz policyjnych na miejsce zbrodni, oraz zeznanie świadków u sędziego śledczego. W drugim tomie znów są protokóły rozprawy przed sądem lwowskim oraz zeznania biegłych, wreszcie trzeci tom obejmuje

liczne fotografje,

jak willi w Brzuchowicach, śp. Lusi Zarembianki itp. oraz wyniki rozprawy przed Sądem Najwyższym w Warszawie.

Do akt tych załączony jest wyrok Sądu Najwyższego, przekazujący powtórne rozpatrzenie sprawy przeciw Ricie Gorgonowej Sądowi Okręgowemu Karnemu, jako sądowi przysięgłych w Krakowie.

Akta te natychmiast po ich nadejściu zostały przesłane do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym Karnym, gdzie zostały powierzone jednemu z prokuratorów.

Ukończenia prac w Prokuraturze należy się spodziewać z końcem bieżącego tygodnia, poczem akta wrócą znów do prezydjum sądu, gdzie zostanie wyznaczona rozprawa.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Dzienniki paryskie wyrażają zgodną opinję, że fala hitleryzmu w Niemczech osiągnęła kulminacyjny punkt, wzrosła — i obecnie zaczyna się odpływ. Hitler przegrywa partję, tak jak w 1889 przepadł Boulanger.

(—) W kościele św. Kazimierza w Wilnie odbyła się konsekracja biskupa pińskiego, ks. biskupa Kazimierza Bukraby. Konsekracji dokonał J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Ropp w towarzystwie ks. biskupa sufragana wileńskiego Michalkiewicza i ks. biskupa Rantana z Rygi. Na uroczystości obecni byli: arcybiskup Jałbrzykowski marszałek senatu Raczkiewicz, wiceminister WR i OP., ks. Zongołłowicz, p. Aleksandrowa Prystorowa, wojewoda wileński p. Beczkowski i inni.

(—) Statek szkolny marynarki niemieckiej „Niobe", który przed dwoma tygodniami zatonął, został przyholowany do brzegu i poddany badaniom. Po wypompowaniu wody okazało się, że wewnątrz znajdują się zwłoki 32 marynarzy.

Tem samem 35 kadetów marynarki, których nie znaleziono wewnątrz łodzi, uważać należy za zaginionych.

Wspólny pogrzeb ofiar odbędzie się we wtorek.

(—) Rokowania podoficerów węgierskich z rządem w sprawie wypłacenia im rent zostały rozbite. Podoficerowie postanowili na wzór amerykańskich weteranów urządzić marsz na Budapeszt. Rząd wydał szereg zarządzeń, aby nie dopuścić do marszu.

(—) Między Ameryką a Francją rozpoczęły się rokowania o zawarcie nowego traktatu handlowego.

(—) Przy ulicy Kiepury 3 w Chojnach spłonął dom mieszkalny.

(—) Wczoraj odbył się doroczny zjazd delegatów Federacji P. Z. O. O. Na uroczystość przybyli członkowie rządu, przedstawiciele armji, goście zagraniczni: Prezes FIDAC-u płk. White oraz prezes FID-acu a Francję p. Thüdier. Orkiestra odegrała kolejno hymny państw sfederowanych w FIDAC. Imieniem ministra spraw wojskowych przemawiał v-min. gen. Sławoj Składkowski, następnie imieniem rządu przemawiał v-min. Pieracki, poczem zabierali głos życząc Zjazdowi pomyślnych obrad płk. White i p. Thaudier. Część oficjalną zjazdu zakończyło przemówienie gen. Góreckiego, który złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności PZOO i przedstawił program prac Federacji na najbliższą przyszłość. Po przerwie rozpoczęły się plenarne obrady Zjazdu. Obrady zakończone zostały przyjęciem wniosków i wyborem prezydjum.

Zebranie delegatów Fed. PZOO. wybrało przez aklamację na prezesa gen. Romana Góreckiego. Pozatem przyjęto listy delegatów do zarządów poszczególnych kół, które wyłonią z pośród siebie prezydjum zarządu głównego.

(—) Przy ulicy Cegielnianej 41 w Łodzi wyskoczył z okna swego mieszkania właściciel apteki przy ulicy Piotrkowskiej 25 Józef Zundelewicz, który od szeregu lat bezskutecznie leczył się na ciężką chorobę nerwową. Zundelewicz zmarł w szpitalu wskutek odniesionych ran. 1

Odlot bocianów.

Łódź, 22 sierpnia. Wczoraj około godziny 2 po południu, w okolicach Łodzi zaobserwowano na wysokości 300 metrów — duże stado bocianów które poleciało w kierunku południowym.

Czyżby to był już odlot do krajów południowych na zimę?

Wedł ustarych tradycyj wczesny odlot bocianów zapowiada rychłą i ostrą zimę.

Niesłychane szykany belgijskie

wobec robotników polskich.

Lille, 22.8 — Znów zgłosił się do redakcji „Wiarusa" Polak, który przed trzema laty udał się do Belgji za prawidłową wizą pobytową na czas nieograniczony — w towarzystwie kolegi, który tam pracował spokojnie od lat szeregu. Ani jeden ani drugi

— **nie był karany.**

Obydwaj otrzymali, bez podania powodu, dekrety wydalenia. Oświadczyli oni policji, że chcą wracać do Polski i że życzą sobie odstawienia do granicy niemieckiej.

Nie uczyniono tego. Nie pozwolono im nawet udać się do Brukseli do konsulatu polskiego, tylko

okutych w kajdany

przeprowadzili żandarmi belgijscy do stacji kolejowej granicznej, zapatrzyli ich w bilety kolejowe do Lille, wsadzili do pociągu, idącego do tego miasta i nie odeszli, aż pociąg ruszył.

Redakcja „Wiarusa" pisze w tej sprawie:

— Pytamy jakiem prawem obywatele Rzeczypospolitej Polskiej są traktowani w sposób tak okrutny?

Dlaczego są okuwani, jak zbrodniarze?

Dlaczego nie oddaje się ich pod opiekę konsulatu polskiego w Belgji, tylko wywozi do Francji, która z Polską nie sąsiaduje — a nie do Niemiec, jak tego żądają?

Według tego, co usłyszymy, Polacy w Belgji są dziś najgorzej traktowani ze wszystkich cudzoziemców. Nie przestrzega się wobec nich ani prawa ani przyzwoitości międzynarodowej. Niektóre podrzędne organa władzy robią z nimi, co im się podoba lub czego zażąda gospodarz kwatery czy kantyny, od którego odeszli niezadowoleni z pożywienia.

Potrzebna jest energiczna interwencja dyplomatyczna ze strony polskiej w Brukseli, bo władze belgijskie centralne z pewnością

nie mają pojęcia o krzywdach

Polaków. Przecież najwyższe czynniki urzędowe belgijskie niedawno z tak wielkiem wyrażały się o Polakach uznaniem!

Przepędzanie Polaków przez granicę do Francji nietylko im utrudnia powrót do Polski, lecz także pozbawia ich opieki właściwego konsulatu bo w Lille powiadają im:

— My tu mamy tysiące bezrobotnych, udajcie się do Belgji.

— Ale za co i jak? — odpowiadają biedni wygnańcy... Przecież nas z Belgji wyrzucono i pod karą zabroniono powrotu.

Niszczycielski pożar w Lipinach.

Siedem zagród spłonęło doszczętnie.

Brzeziny, 22 sierpnia. Ubiegłej nocy z nieustalonych dotąd przyczyn we wsi Lipiny, powiatu brzezińskiego, wybuchł pożar, który objął w krótkim czasie objął połowę wsi. Na ratunek przybyło kilkanaście oddziałów straży ogniowej z okolicy, której po dłuższej akcji udało się pożar zlokalizować. Siedem zagród wieśniaczych spłonęło jednak doszczętnie wraz z inwentarzem martwym i częściowo żywym. Strat wyrządzonych przez pożar narazie nieustalono. Sięgają one jednak wysokości przeszło 100,000 złotych.

Dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru prowadzi komenda policji powiatowej.

Szofer przejechał woźnicę.

Łódź, 22 sierpnia. 6-letni Bogdan Jakubowski, zamieszkały przy ulicy Nowaka 6, zatruł się jakąś nieznaną rośliną, którą żuł będąc na łące. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca do szpitala Anny-Marji.

Przy zbiegu ulicy Obywatelskiej i Rejtana został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 28-letni Feliks Rode, administrator, zam. przy ulicy Braterskiej 54. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W dniu dzisiejszym, około godziny 7 rano na szosie w Radogoszczu został przejechany przez samochód 48-letni Franciszek Tybinkowski woźnica, zamieszkały w powiecie kutnowskim.

Tybinkowski odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

DRUGA PIELGRZYMKA JUBILEUSZOWA NA JASNĄ GÓRĘ.

Z m. Łodzi wyruszą trzy pociągi na uroczystości Matki Boskiej Jasnogórskiej.

Komitet Jubileuszowy pielgrzymki na Jasną Górę wobec licznie zgłaszających się kandydatów, pragnących wziąć udział w pielgrzymce do Częstochowy — postanowił uruchomić trzeci pociąg, który wyruszy z m. Łodzi w dniu 26. sierpnia (piątek) o godz. 11.50 z dworca Łódź - Fabr.

Bilety są do nabycia w D. I. A. K. — ul. Ks. Skorupki Nr. 1a. oraz we wszystkich parafjach. Przejazd w obydwie strony wynosi 8 (osiem) złotych. Powrót pątników nastąpi w dniu 28 b. m. (niedziela) w godzinach wieczorowych.

Amator kurcząt

schwytany na kradzieży.

Łódź, 22 sierpnia. Ubiegłej nocy we wsi Nowosolna powiatu łódzkiego, ujęto na gorącym uczynku kradzieży drobiu z wozu, zdążającego do Łodzi jakiegoś osobnika, którym następnie okazał się niejaki Adam Bartczak, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie Bartczak jest notorycznym złodziejem poszukiwanym od dłuższego czasu za dokonanie całego szeregu kradzieży.

Dziesięciozłotowe monety

ukażą się we wrześniu.

Warszawa, 22 sierpnia. Jak się dowiadujemy mennica państwowa sporządziła już pierwszy transport nowych monet 10-ciozłotowych. Monety te ukażą się na rynku pieniężnym około 15 września.

Amerykańskie anomalje.

Strajk podatników.

Chicago podczas kryzysu.

Chicago w sierpniu.

Chicago nie jest ośrodkiem owych okropności, które opisują nam ludzie żądni sensacji, lecz jest w chwili obecnej jednem z miast o najniepomyślniejszej sytuacji finansowej.

Naogół kasy miejskiej miast amerykańskich znajdują się w stanie opłakanym, lecz trudności pieniężne Chicago są poważniejsze jeszcze i bardziej sensacyjne, niż wyobrazić sobie można.

Osiemnaście tysięcy nauczycieli

w ciągu ubiegłego roku szkolnego otrzymało pensje tylko za dwa miesiące. Policja, straż pożarna i większość uprzywilejowanych urzędników miejskich odbierają gaże z opóźnieniem kilku miesięcy.

Wynika to w miastach amerykańskich z błędnego otaksowania mieszkańców. Najpewniejsze dochody, wpływające do kasy miejskiej, pochodzą z podatków nałożonych na własność gruntową i nieruchomości. Otóż jedne i drugie w Ameryce straciły na wartości w stopniu nieznanym w Europie. Pomimo to zarządy miejskie trwają przy podatkach,

odpowiadających dawnej wartości

ziemi i domów.

Co do Chicago, sytuacja jego wynikła w głównej mierze z powodu sporów dawniejszego burmistrza Thompsona z najgłówniejszymi i najbogatszymi obywatelami miasta. Za kadencji burmistrza Thompsona istotnie panował protekcjonizm, a jakkolwiek burmistrz sam był człowiekiem bogatym i uczciwym, urzędnicy jego korzystali z niewybaczalnych przywilejów, które nie bez słuszności zjednały Chicago miano najbardziej przekupnego miasta na świecie.

Z chwilą, gdy kryzys uniemożliwił większości podatników wywiązanie się z opłat, poprostu ogłosili strajk, w rezultacie którego miasto zostało bez środków. Delegacja opornych podatników nawet wystąpiła z petycją do sądu, żądając rozpatrzenia niesprawiedliwego rozkładu podatków. Sędzia Edmund Jarecki, uznał, że podatki 1928 i 1929, oparte na fałszywem otaksowaniu, nie mogą być prawomocne. Z tego jednak wynikło, że banki także odmówiły swej pomocy miastu. I naturalną koleją rzeczy

suma 140 miljonów dolarów

wstrzymanych podatków musiała zaważyć na sytuacji gospodarczej miasta.

Nowy burmistrz Chicago, Czermak, zajął się regulowaniem sytuacji miejskiej w sposób godny pochwały w zrozumieniu przedewszystkiem straszliwego położenia nieopłaconych pracowników.

Redukcja ich sama przez się nie mogła napełnić pustych kas miejskich. Aby uzyskać jakieś fundusze, wysyłał wprawdzie do podatników nakazy płatnicze, lecz zaopatrzone w ułatwiającą kwestję formułę: „Proszę na tę zalegającą sumę wpłacić dowolną kwotę w miarę możności".

Ponadto, ulegając słusznym protestom właścicieli nieruchomości, znacznie podniósł podatki na własność ruchomą. Istotnie w Chicago podatki rozłożone były nierównomiernie na niekorzyść nieruchomości. Było to tembardziej zastanawiające, że w Ameryce jest w zwyczaju kupować domy na kredyt i

spłacać je ratami miesięcznemi

z zarobionych pieniędzy. Stąd posiadanie domu czy też terenu nie jest tutaj nieomylnym dowodem zamożności. Były nawet jak na nasze stosunki nieprawdopodobne wypadki, że Chicago wysiedlało i wywłaszczało własnych urzędników dlatego, że nie mieli czem opłacić wyznaczonych im podatków za domy.

Aby bez zwłoki uzyskać pieniądze do kas, szerzono kampanję, aprobowaną przez burmistrza Czermaka, aby postawić niejako „pod pręgierzem" ludzi, nieopłacających podatków ze szkodą dla innych. Olbrzymie wiece nauczycieli i innych urzędników — ofiar strajku podatników — postanowiły przenieść swą klientelę tylko do tych kupców, którzy uiszczają swoje należności w kasie miejskiej.

Usilne starania burmistrza Czermaka zdobyły chwilowo zasiłek rządowy w wysokości 300 miljonów dolarów, przeznaczonych na cały stan Illinois, lecz wobec opisanych trudności finansowych Chicago, suma ta prawie całkowicie przejdzie na miasto.

Oporski.

Święta Elżbieta na znaczku pocztowym.



Węgierski zarząd pocztowy wydał z okazji 700-lecia zgonu św. Elżbiety, żony hrabiego Turyngji, która była z pochodzenia Węgierką, znaczek pocztowy z jej podobizną.

Natchniony naczelnik więzienia.

Ukarana pobłażliwość poety.

Rada dyscyplinarna francuskiego ministerjum spraw wewnętrznych rozważy w tych dniach sprawę dyktora pewnego niewielkiego więzienia we Francji, który okazał się poetą.

Zpoczątku poeta ten, mianowany dyrektorem więzienia, przestrzegał ściśle przepisów i czuwał gorliwie nad swymi pupilami, trzymając ich za kratami więziennemi. Stopniowo jednak spostrzegł, że ciągłe obcowanie z więźniami i widok krat żelaznych za któremi przesiadują

odbiera mu natchnienie poetyckie.

zaczął więc spędzać większość swego czasu poza więzieniem wśród otoczenia podniecającego wyobraźnię twórczą.

Skorzystali z tego dozorcy więzienni, choć nie byli poetami, skutek zaś okazał się taki, że więźniowie otrzymywali coraz nieregularniej i

coraz gorsze pożywienie.

a przytem pozbawieni byli różnych udogodnień, których mógł im udzielić tylko dyrektor.

Pewnego więc dnia, gdy dyrektor nie pisał wierszy i znalazł się w gmachu więziennym wystąpili przed nim gromadnie ze skargami. Poeta wysłuchał uważnie skarg i doszedł do wniosku, że ci ludzie pozbawieni wolności mają rację. A nuż który z nich jest poetą? Nie namyślając się długo, rozstrzygnął sprawę gruntownie. Poprostu kazał wszystkich pupilów wypuścić na wolność.

Naturalnie, więźniowie skorzystali skwapliwie z tego dobrodziejstwa i poznikali jak kamfora. Jeden z nich wszak popełnił głupstwo, wkrótce bowiem potem dał się ująć na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem, a śledztwo wykazało, że powinien był wtym czasie znajdować się jeszcze za kratami, nie zaś używać w niewytłumaczony sposób wolności

I wyszło wszystko najaw,

a poeta, który stał się dziwnym trafem dyrektorem więzienia, musiał stanąć przed radą dyscyp. Wprawdzie znalazł zdolnego adwokata który potrafił gorącemi słowami przedstawić radzie całą piękność i wzniosłość natchnienia poetyckiego, tudzież przeciwstawić je zwyrodniałym instynktom ludzi zmaterjalizowanych, nie mniej jednak rada dyscyplinarna nie poddała się wzruszeniu i udzieliła surowej reprymendy poecie, a ponadto wysadziła go z posady, tak niezgodnej z jego aspiracjami poetyckiemi.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Służba bezpieczeństwa w pampasach Argentyny.

Pijatyka mordercy z policjantem.

W południowo-amerykańskim dzienniku polskim znajdujemy następujący obrazek rodzajowy:

Policjant Arturo Godoy otrzymał rozkaz przewiezienia niejakiego Forresa obwinionego o zamordowanie seniora Garcia w Billinghurst z San Martin do La Plata, gdzie morderca miał być przesłuchany przez sędziego śledczego Ocampo.

Podróż z San Martin do La Plata odbyła się gładko, a dopiero tam aresztowany

poczuł gwałtowne pragnienie

które udzieliło się także i policjantowi. Poszli zatem wypić jednego, a za tym jednym niezliczoną ilość kolejek świat nabrał odrazu zupełnie inych kolorów.

„Przyjacielu kochany" powiada wtedy aresztant i spojrzał na kajdanki.

niewygodnie jakoś pić,

Bądź taki dobry i zdejm je. Słowo honoru, że nie ucieknę". Policjant usłuchał go, kładąc dla większego bezpieczeństwa rewolwer obok siebie.

Gdy jednak opuszczali lokal byli obaj tak pijani, że policjant zapomniał o rewolwerze i o więźniu, który potoczył się w zupełnie inną stronę, tak zupełnie mimowoli.

Policjant doszedł do gmachu sądu, trzymając się ścian. Ponieważ litery tańczyły mu przed oczami, nie mógł odczytać nazwiska sędziego i kłał co się zmieści na bazgraninę urzędników sądowych, a później bo było mu już wszystko jedno, na cały sąd.

Wywołał tem

zrozumiałe zbiegowisko.

Aresztował go natychmiast sierżant policji, który zauważył wtedy, że Godoy nie ma przy sobie przepisowej broni a futerał pusty zwieszał mu się na plecach.

Morderca okazał się jednak stosunkowo przyzwoitym człowiekiem, mimo że zastrzelił kogoś Instynktownie znalazł drogę do prezydjum policji i prosił o wskazanie mu drogi do sędziego Ocampo.

Policjanta aresztowano za karygodną niedbałość w służbie. Morderca zaś musiał być pijany więcej jeszcze od policjanta, bo po trzeźwemu napewno nie zgłosiłby się w prezydjum policji.

Latający przemytnik narkotyków.

Pośmiertne zdemaskowanie rumuńskiego księcia.

Londyński dziennik „Daily Express" wysłał do Rumunji swego współpracownika, by zbadał sprawę przemytnictwa narkotyków, które właśnie w Rumunji posiada swoją centralę.

Angielski dziennikarz znakomicie wywiązał się ze swego zadania. Stwierdził on z całą pewnością, że to właśnie Konstanza jest wylotem owego kanału, z którego na Rumunję, stamtąd na Bałkany i na całą Europę

płynie powódź opjum,

morfiny, kokainy, heroiny i haszyszu. Anglik stwierdził, że narkotyzowanie się jest poprostu nagminną chorobą Rumunów z wyższych sfer towarzyskich. Kokaina jest tam modą i snobizmem i dlatego Bukareszt stał się smutnem miastem występku.

Badania dziennikarza angielskiego rzuciły też ciekawe światło na śmierć słynnego pilota księcia Ghicka. Książę nie był bohaterem, tylko latającym przemytnikiem. Jego liczne loty z Rumunji do Azji i zpowrotem były poprostu przewożeniem ładunku narkotyków, a sława lotnika i książęce nazwisko

chroniły go przed rewizją celników.

Śmierć jego była w ścisłym związku z ponurym procederem. Dwaj handlarze narkotykami, którzy byli księciu-lotnikowi winni duże sumy za towary, wywieźli go za miasto samochodem i zmusili do zażycia mocnej dawki narkotyków. Zginął więc od broni, którą walczył. Ciało jego znaleziono rankiem na szosie.

Wędrówka dyrektora gazowni.

Depresja zredukowanego inwalidy.

Inwalida wojenny, 38-letni Jan Perrier, dyrektor gazowni, w miejscowości Annonay koło Lyonu, zniknął ze swego mieszkania z początkiem bieżącego miesiąca Mimo energicznej akcji, wszczętej przez jego rodzinę i mimo zabiegów policji nie udało się natrafić na ślad zaginionego. Stwierdzono tylko, że przyjechał on samochodem do Lyonu.

Dopiero obecnie policja otrzymała wiadomość z pewnej małej miejscowości w okolicy Awinjonu, że poszukiwany Perrier przebywa tam u swoich krewnych.

Po zasięgnięciu informacji na miejscu, stwierdzono, że dyrektor, który wskutek odniesionej na wojnie kontuzji podlegał często atakom depresji, z Lyonu udał się samochodem do Awinjonu, a tam, porzuciwszy wóz, puścił się pieszo polami i lasami. Ponieważ nie miał przy sobie żadnych pieniędzy, był niesłychanie wymizerowany, obdarty zmęczony długą pieszą wędrówką wśród wielkich niewygód, gdyż noce spędzał pod gołem niebem.

W tym stanie spotkał go jego kuzyn i przestraszony zabrał go do siebie, gdzie wynędzniały Perrier, który niósł przy sobie dwie spore walizki, wypełnione

niepotrzebnemi drobiazgami,

nabytemi w Lyonie, zaczyna powoli przychodzić do siebie.

Cała ta dość tragiczna wycieczka spowodowana była tem, że Perrierowi wymówiono posadę, wskutek czego miał on opuścić wraz z rodziną dotychczasowe miejsce zamieszkania, z którem się zżył i gdzie cieszył się powszechną sympatją.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

8

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha.

* * *

Urwał. Chciałem coś powiedzieć, lecz nie dopuścił mnie do słowa.

— To jeszcze nie wszystko. Dalej: ma pan dosyć więzienia. Pragnie pan powietrza, swobody, możności wstawania o dowolnej godzinie. Nie może pan poprostu usiedzieć przy biurku w kancelarji. Chciałby się pan stamtąd wydostać. Nie ma pan w sobie nic z naczelnika więzienia. Jest pan człowiekiem światowym. No, bo ostatecznie, dlaczegoby pan nie mógł nim być?

Chciałem coś powiedzieć, lecz język odmówił mi posłuszeństwa. Aldrich przejrzał mnie nawylot. Już od dłuższego czasu czułem się tak, jakbym był więźniem, to też orzeczenie tego człowieka zrobiło na mnie wstrząsające wrażenie.

— Dlaczego nie? — powtórzył Aldrich. — Pan jest za młody na swoje stanowisko, ale jeszcze pięć lat takiego życia, a postarzeje się pan o dwadzieścia. Zapadnie się pan tak głęboko w koleje formalistyki, że straci pan z oczu cały świat.

— Do czego pan właściwie zmierza? — zapytałem z wybuchem. — Chce mnie pan nabrać? Ostrzegam, że nie podejmę się żadnej brudnej roboty. Mogę być zniechęcony do swego zajęcia, ale z tego nie wynika, żebym miał stać się przestępcą.

Potrząsnął głową, uśmiechając się lekko.

— Co pan ma na myśli, naczelniku? Z jakiej racji podejrzewa mnie pan o brudne kawały? Przecież teoretycznie biorąc — nie wie pan nawet, kim jestem.

— To wszystko jedno. Ja...

Znów nie pozwolił mi dokończyć.

— Najprzód ja się wygadam. Pan po mnie. Krótko mówiąc, chcę, żeby pan przyjął robotę po Franku Holbornie.

Otworzyłem szeroko oczy, a może i usta, bo Aldrich wybuchnął głośnym śmiechem. Zaraz jednak spoważniał i dotknąwszy mego rękawa, rzekł:

— Holborn był kryminalistą. Tak? Tak, ale początek jego karjery był podobny do pańskiej. Pochodził z dobrej rodziny, otrzymał staranne wykształcenie i interesował się nietylko pieniędzmi. Nie używałem go do żadnych, że tak powiem, brzydkich spraw. Trafił zdarzył, że dostał się w pułapkę. Czy pan mi wierzy?

— No, oczywiście.

— Przypuśćmy, że pan wierzy. Holborn umarł mężną śmiercią, nie jak przeciętny opryszek, nieprawdaż?

— To i co z tego?

— Praca, którą powierzyłem... nie poruczyłbym jej tchórzowi, któryby nie umiał umrzeć z godnością. Jeżeli pan się jej podejmie, może będzie pan musiał grać dżentelmena. Do tej roli nadaje się pan w zupełności. Pytanie tylko, czyby pan potrafił grać chama.

— Jeszcze się nie zgodziłem.

— Wiem. Wiem! Ale jeżeliby pan potrafił, to zrobiłbym panu pierwszorzędną propozycję.

— To znaczy?

Roześmiał się.

— No, powiem panu wszystko i może wtedy pan zmieni zdanie. Czy czytając te listy nie zastanowił się pan, co mógł pisać Dubrosky do tej dziewczynki?

Odpowiedziałem, że naturalnie.

— Nie dostaliśmy w ręce jego odpowiedzi na te listy. Ale coś się znalazło.

Aldrich sięgnął do wewnętrznej kieszeni i wyjął z niej dwie karty, złączone spinaczem. Większą położył na stoliku, mniejszą podał mnie.

— Niech pan przeczyta.

Obejrzałem najpierw kopertę. Papier był lichy i zbrukany. Znaczek pocztowy zupełnie mi nieznany, pieczęć pocztowa — bez znaczenia. Adres taki:

Wielmożna Panna Filadelfja Boston

Związek Łuczniczy et C.
Biliston — by Cripplegate,
Londyn E. C.
Anglja.

Pismo w samym liście było jeszcze niewyraźniejsze, niż na kopercie i wyglądało tak, jakby piórem wodziła ręka człowieka chorego. Oto, co przeczytałem:

„11-go maja.

Najdroższa, Uwielbiona Księżniczko!

Dopływam do ostatniego portu. Twój Dubrosky umiera w małem, brudnem miasteczku, którego nazwa godzi się z jego nazwiskiem. Na cholerę. Ciężko mi rozstać się z życiem, księżniczko, tem cięższej, że nie widziałem cię już trzy lata, a tak się na to cieszyłem... oczywiście z mojej winy, bo jesteś już tak dawno w Anglji... nie przyjechałem. Jesteś już teraz dorosłą kobietą, królewską kobietą... Piekielny los, że cię tracę, ciebie wartą dziesięć tysięcy razy tyle co każdą z tych kobiet, za któremi szalałem. Ale zasłużyłem sobie na taki los.

Ale chcę ci coś powiedzieć. Moja miłość — moja dusza, moje wszystko należy do ciebie. Na wypadek, gdyby się co stało, może przyjść czas powszechnego piekła... w każdym razie wszystko przeznaczyłem dla ciebie. Obyś dzięki temu żyła wolniejsza i szczęśliwsza, najdroższa księżniczko...

Jeszcze nie powiedziałem o co idzie. Pamiętasz skarb, któryśmy ukryli w miejscu dostępnem tylko dla wiatru, ziemi i wody. Takiej kryjówki możnaby szukać wieki. Nie wiedziałaś, najdroższa, że to nie była zabawa, lecz prawdziwy skarb... moje wszystko. Prawdziwy skarb... znajdziesz tam perły i djamenty. Starczy ci tego na utrzymanie do końca życia... Starczyłoby dla dziesięciu księżniczek... Zabierz go sobie i żyj z niego. Bądź prawdziwą księżniczką... Żyj wspaniale... i dostojnie. I wspominaj czasami Dubrosky'ego nawet w piekle szczęśliwego przez ciebie.

Wiem, że wyjedziesz niebawem zpowrotem do Ameryki... list przeadresują i wyślą za tobą... jeśli cię już nie zastanie. Pokorny sługa Dubrosky życzy jej Królewskiej Wysokości szczęśliwej podróży.

Po raz ostatni
Żegnaj mi księżniczko,
Dubrosky".

Odłożyłem list drżącą ręką, potrząsnąłem głową i gwizdnąłem cicho. Aldrich patrzył na mnie, szczerząc zęby w szerokim uśmiechu.

— Widzę, że pan jest pod wrażeniem. Czy pan się domyśla, na czem polega robota?

— O — owszem, ale...

— Żadne ale. Tak jest.

— Czy to znaczy — wziąłem list i potrząsnąłem w powietrzu — że pan nie wie?

— Nie wiemy, naczelniku, kto pisał te listy. Tego się trzeba najpierw dowiedzieć.

— O! A potem chciałby pan odszukać skarb?

— Właśnie.

Wybuchnąłem śmiechem.

— Ależ to szaleństwo. Czy pan nie rozumie?... że ona go zabrała...

IV.

INCYDENT.

— Nie, ona go nie zabrała — odparł — Pat nie zabrała. A sądząc z tej dziwnej wzmianki o wietrze, ziemi i wodzie, tem bardziej nikt inny.

— Nie rozumiem.

— Łatwo się domyślić. Ale wytłumaczę to panu. Ona wogóle nie miała tego listu w rękach. Nie doszedł do niej.

— Co? Nie...

— Ja pierwszy go rozpieczętowałem — zarechotał. — Kilka miesięcy temu, na wiosnę.

— Na Boga! Kiedy to mogło być pisane?

Wzruszył ramionami.

— Na pieczątce jest data 1914. Napewno był pisany przed wojną. W jakimś 1912.

— Siedemnaście lat temu.

— Coś koło tego.

— Dlaczego ona go nie otworzyła? Niemożliwe, żeby przestała nagle interesować się tym Dubrosky'm.

— Mówię panu, że go nie otrzymała — odparł. — Może już nie żyła. Nie zgłosiła się po niego, a pod tym adresem w Londynie nie miano pewnie jej amerykańskiego adresu — na to dziwne nazwisko.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Mimo przeżywanego kryzysu i przysłowiowego liczenia się z groszem, cyfra dorożek samochodowych w Warszawie — wzrasta. Na pierwszego lipca dział ruchu kołowego wydziału przemysłowego m. stołecznego Warszawy zarejestrował 2.308 dorożek samochodowych. W ciągu miesiąca lipca przybyło 21 nowych taksówek, ubyło zaś 13. Zatem na pierwszego sierpnia Warszawa miała ogółem 2.406 taksówek, czyli o 8 więcej niż w poprzednim miesiącu. Wynikałoby z tego, że jednak narzekania kierowców samochodowych na brak pasażerów nie są tak zupełnie istotne. Warto także podkreślić, że dzięki energicznej akcji miarodajnych czynników, wygląd zewnętrzny taksówek warszawskich, znacznie się poprawił, do czego niewątpliwie w dużej mierze przyczynia się zmiana barwy karoserji.

* * *

W ciągu lipca wydział wojskowy magistratu przesłał do starostw grodzkich w Warszawie 230 wniosków karnych, dotyczących młodzieży przedpoborowej: a mianowicie: 18-letnich podlegających rejestracji i 20-letnich podlegających wciągnięciu do spisu, a to za niezgłoszenie się w terminie do spisu lub rejestracji, albo też stawienie się w terminie lecz bez nakazanych dokumentów. Wnioski karne dotyczą nadto mężczyzn w wieku poborowym którzy w terminie 8-dniowym nie zameldowali powrotu z zagranicy lub zmiany miejsca zamieszkania.

* * *

Po długiem oczekiwaniu Warszawa otrzyma wreszcie idealne nowoczesne filtry pośpieszne, których budowa jest już prawie na ukończeniu. W —kańczanej wielkiej hali filtrów odbywa się obecnie montaż wewnętrznych urządzeń oraz ładowanie 16 filtrów piaskiem i żwirem. Jak przewiduje kierownicy budowy, uruchomienie filtrów powinno nastąpić w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Normalną pracę nowych instalacji poprzedzą dłuższe, bo prawie dwumiesięczne próby, które w pierwszym rzędzie będą miały na celu absolutne wyregulowanie aparatów. Jeśli się zważy, że dzięki uruchomieniu tych filtrów dotychczasowa produkcja wody zostanie zwiększona o conajmniej 50 proc. koszt nowej instalacji, sięgający niemal 12 miljonów złotych, nie jest zbyt wielki.

* * *

W teatrze Nowym pod dyrekcją Stefana Krzywoszewskiego rozpoczęły się pod kierunkiem reżyserskim Zbigniewa Ziembińskiego próby ze sztuki Devala pod tyt. „Mademoiselle". Główne role grają pp. Mieczysława Ćwiklińska, Marja Duleba, Karolina Łubieńska, Józef Orwid, Stanisław Łapiński, Henryk Małkowski i Jerzy Roland.

KRATECZKI.

„CUD" NAD ŁÓDKĄ.

Głuchoniemy, który przemówił.

Myliłby się człowiek, przypuszczający, że obecnie niema cudów. Ja sam widziałem, jak pewien chory człowiek wyszedł z Kasy Chorych zdrowy. Widziałem również podatnika wychodzącego z urzędu skarbowego w marynarce i spodniach, słyszałem również, jak ktoś powiedział: A jednak ten łódzki magistrat coś zrobił.

A więc cuda są. Trzeba je tylko umieć widzieć.

No chociażby wczoraj. Przyjeżdżam na wieś do żony, siedzę cały wieczór, następny dzień i nic. Czekam, nasłuchając i nic. Byłem już zaniepokojony, sądziłem zresztą że może powie w ostatniej chwili, przy pożegnaniu, ale — nic. Moja żona ani razu nie powiedziała: Nie mam pieniędzy.

A więc cuda są. Ale o to, że cuda nie powtarzają się, o to nikt nie może mieć pretensji, że zaraz po pożegnaniu dogoniła mnie służąca ze słowami:

Prosi pani o pieniądze.

Nie należy tylko od życia zbyt wiele wymagać, a wszystko wyda nam się piękne i ładne. Nawet poker. Co ja mam z tym pokerem! Sam nie gram w karty, nie chodzę na wyścigi i t.d., ale zato moja żona gra! Co wieczór przegrywa i usiłuje we mnie wmówić, że „w ogólnym rezultacie" jest wygrana.

— A pamiętasz, jak dwa lata temu wygrałam dwa złote na pokerze?

— Nie pamiętam.

— No tak, bo ty tylko pamiętasz co ci jest wygodne!

— Hm, Pamiętam też, że wczoraj przegrała 18 złotych..

— Nie 18, a tylko 17 i 85 gr.

— „Przedwczoraj dwadzieścia jeden, w środę..

— dwadzieścia równe...!

— W środę trzynaście, we wtorek trzydzieści, w poniedziałek...

— A ile ty przepijasz?

— Ja drogie dziecię, popieram państwo, popieram jego monopole, płacę w ten sposób wysokie podatki pośrednie.

— A ja przegrywając upłynniam kapitał i robię ruch w interesie!

— I mów tu z taką.

ŻEBRAK.

Tadeusz Konarski jest z zawodu żebrakiem. Sam jednak tylko zawód zwykłego żebraka nie popłaca się Konarski postanowił być specjalnym żebrakiem. Po długiem zastanawianiu się i po studjach nad psychologią przechodniów Konarski stał się żebrakiem głuchoniemym.

To jest bardzo wygodne. Nie słyszy się, czego nie chce słyszeć i można nie odpowiadać na drażliwe pytania. Sam chętnie stałbym się na pewien czas głuchoniemy, gdy idjota, wierzyciel pyta?

— Kiedy pan odda pieniądze?

Konarski przedsiębiorstwo swe prowadził wcale nieźle, przechodnie litowali się nad głuchoniemym żebrakiem, jednakże 6 kwietnia rb. skończyła się piękna karjera Konarskiego. Tego dnia bowiem pewien posterunkowy poznał Konarskiego, jako notorycznego oszusta i doprowadził go do do komisarjatu. Tu stał się cud. Konarski przemówił i prosił o darowanie mu winy.

Sąd Grodzki skazał Tadeusza Konarskiego na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Uczciwy urzędnik kolejowy

zdemaskował karygodne metody konkurencyjne.

Z Katowic donoszą:

Olbrzymią sensację w sferach przemysłowych Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wywołało ujawnienie wielkiej afery na tle konkurencyjnem, w której jako główni bohaterzy figurują właściciele firm „Polskie Zakłady Cynkowe Sp. Akc. w Będzinie" i „Śląski Przemysł Cynkowy w Kostuchnie".

Mianowicie od szeregu lat właściciele tych firm, które należą do największych w Polsce,

prowadzą zażartą walkę konkurencyjną.

Właściciele firmy będzińskiej postanowili m. in. za wszelką cenę zdobyć listę klientów firmy „Śląski Przemysł Cynkowy" w Kostuchnie.

W zaciętej tej walce konkurencyjnej postanowiono wykorzystać obecne ciężkie położenie materjalne urzędnika państwowego. To też do urzędnika kolejowego Jana Olbrycha, zatrudnionego na dworcu towarowym w Kostuchnie, a stale mieszkającego w Katowicach-Załężu zwrócił się urzędnik firmy Polsk. Zakł. Cynkowe Sp. Akc. w Będzinie Jakób Hamburger z propozycją, by urzędnik ten

wydał mu listę osób,

do których firma konkurencyjna wysyła towar, ofiarowując urzędnikowi za tę „przysługę" 250 złotych.

W jakim celu listę klientów śląskich chciano zdobyć, nie trzeba tłumaczyć. Urzędnik kolejowy Olbrich zgodził się pozornie na propozycję Hamburgera, zawiadomił jednak o tem Dyrekcję Kolei Państwowych w Katowicach, sędziego śledczego i prokuratora Sądu okręgowego w Katowicach.

Urzędnik obiecał wręczyć Hamburgerowi żądaną listę w dniu 17 b. m. w kawiarni „Astorja". Tam Olbrich wręczył Hamburgerowi listę, za co otrzymał 50 zł. Resztę 200 zł. obiecał Hamburger wręczyć urzędnikowi po kilku dniach.

Hamburger został aresztowany

na gorącym uczynku za usiłowane przekupstwo urzędnika państwowego i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego Sądu okręgowego, dr. Strzelczyka.

W czasie przesłuchania Hamburger przyznał się do winy, tłumacząc swoje postępowanie tem, że do tego kroku spowodowało go

wyraźne polecenie jego przełożonego,

dyrektora Polskich Zakładów Cynkowych Sp. Akc. w Będzinie, Jerzego Fuerstenberga. Hamburger został osadzony w więzieniu karno-śledczym w Katowicach.

Dalsze dochodzenia prowadzi wydział śledczy w Katowicach w osobie p. kom. Czosnkowskiego. W dniu dzisiejszym zostanie przesłuchany dyr. Fuerstenberg. Dalszych szczegółów ze względu na toczące się jeszcze śledztwo narazie podać nie możemy.

Na marginesie tej afery warto podkreślić rzadko spotykaną w czasach okropnego kryzysu i systematycznych obniżek pensyj — uczciwość urzędnika, p. Olbricha, który mimo nęcącej propozycji nie zdradził tajemnicy służbowej.

Sosnowiecka banda szantażystów

przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

Z Katowic donoszą:

W swoim czasie pisaliśmy o zlikwidowaniu przez policję miejscową doskonale zorganizowanej bandy włamywaczy i paserów, na czele której stał znany, zawodowy kasiarz - włamywacz Wojciech Ostrowicz z Sosnowca. Bandę tę zlikwidowano po dokonaniu włamania w nocy z dnia 9 na 10 maja rb. do hurtowni tytoniowej Józefa Grzegorzaka w Siemianowicach skąd zabrano papierosy i tytonie, wartości 8050 zł.

Skradzione rzeczy

załadowano na samochód ciężarowy

Ordona Mieczysława i wywieziono je do Sosnowca, gdzie towar przechowali wspólnicy. Skradzione papierosy i tytoń sprzedał Ostrowicz w Sosnowcu Izraelowi Fersterowi za 2000 zł.

W pierwszym terminie, w dniu 25 lipca br. została odroczona z tego powodu, iż część oskarżonych, przesiadujących w więzieniu śledczem w Sosnowcu i Będzinie, nie została doprowadzona do sądu.

Onegdaj wyznaczono nowy termin rozprawy, przyczem na rozprawę powołano 22 świadków przeważnie z Sosnowca.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Ostrowicz Wojciech, Jabłoński Stanisław, Najman Icek, Weisberg Szuliman, Weisberg Wolf, Szerman Wolf, Einys Abraham, Ordon Mieczysław, Ferster Izrael, Wiśnicz Alter, Lemel Icek, Cwigenhaft Motka, Fogel Ita, Blakowska Hindla, Weisberg Anna, Lasenger Szmul — wszyscy z Sosnowca.

Sala sądowa wypełniona była publicznością ciekawą przebiegu rozprawy, rekrutującą się przeważnie z Sosnowca i Będzina.

Sensacyjne były zeznania oskarżonych kupców, którzy przechowywali skradziony towar. Zeznali oni, że szajka ta na wzór

warszawskiej bandy „Tasiemki"

szantażowała ich, wymuszając od nich płacenie bardzo wygórowanego haraczu.

Przywódcą tej bandy był tajemniczy „Władek", którym okazał się jak w swoim czasie donosiliśmy, Wolf Weisberg. Wzywał on piśmiennie, lub przez członków szajki, różnych kupców do składania w ściśle określonym terminie pewnej sumy na rzecz bandy, grożąc w razie odmowy różnemi represjami. Jeżeli wezwany nie uczynił zadość wezwaniu szajki wybijano mu okna, napadano na niego, bito niemiłosiernie, kłuto nożami itp. Bojąc się więc represji kupcy przechowywali skradziony towar.

Oskarżony Izrael Ferster obciążał w czasie przesłuchiwania go Weisbergów. Wobec tego szajka próbowała sterroryzować go w gmachu sądowym. I tak oskarżona Weisberżanka rzuciła się w czasie przerwy na Ferstera,

bijąc go i grożąc mu represjami

na wypadek niecofnięcia zeznań, obciążających Weisbergów.

Tej próbie przeciwstawił się jak najenergiczniej przewodniczący dr. Wuniek nakazując natychmiastowe aresztowanie Weisberżanki i polecając obecnym na sali rozprawy wywiadowcom sporządzić protokóły.

Rozprawa została odroczona, gdyż sąd postanowił dopuścić dowód na okoliczność, że kupcy faktycznie działali pod terorem.

—x:o:x—

Bezczelność złodziejska.

Okradzionemu odsprzedali łup.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj nieznani sprawcy dokonali włamania w mieszkaniu Mieczysława Felda przy ul. Na Błonie 4.

Wczoraj po południu w chwili gdy Feld wychodził z bramy swojego domu przystąpili do niego dwaj nieznani osobnicy, którzy zaoferowali mu

odkupienie skradzionego u niego łupu

za kwotę 200 złotych.

Feld czyniąc zadość ich propozycji wręczył im żądaną sumę a wówczas na gwizd jednego z osobników zjawił się z za węgła domu trzeci osobnik, który wręczył Feldowi skradzione u niego futro, poczem wszyscy trzej zbiegli.

O fakcie tym zawiadomił Feld natychmiast policję, która na podstawie dokładnie podanego rysopisu złodziei rozpoczęła za nimi energiczne poszukiwania.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11,58. Sygnał czasu, 12,05. Program na dzień bieżący. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12,40 Urz. kom. P. I. M. 12,45—13,25. Muzyka. 13,35 Płyty gramofonowe. 15,00. Kom. gospodarczy 15,10—15,30. Piosenki w wykon. Toli Mankiewiczówny i St. Gruszczyńskiego. 15,30. Chwilka lotnicza. 15,35. Komunikaty sportowe. 15,40. Płyty gramof. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. „Przegląd czasopism kobiecych", omówi p. M. Ankiewiczowa. 17,00—18,00. Popul. koncert symfon. 18,00. Odczyt pt. „O morskich ogrodach", wygł. prof. W. Roszkowski. 18,20. Muzyka taneczna. 19,10. Rozmaitości. 19,30. Kom. Tow. Zachęty do Hod. Koni w Polsce. 19,35. Pras. Dz. Radj. 19,45. „Bieżące wiadomości rolnicze", wygł. p. J. Płatek, 19,55. Program na dz. nast. 20,00—21,50. Koncert popularny. 20,55 Feljeton literacki p. t. „Pomniejszanie współczesności", wygł. p. L. Pomirowski. 21,10. D. c. koncertu, 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22.00. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

YVES FLORENNE.

Gra śmierci i przypadku.

Przypadek! Zbieżność wypadków! Łatwo jest zbywać fakty słowami. Słowami i niczem więcej w istocie. Wydaje się nam, że używając kilku określonych wyrazów, jednocześnie określamy istotę zdarzenia i przenikamy zawiłą sieć losu. Lecz sieć zamyka się ponownie i wikła, i znowu jesteśmy niczem innem, jak tylko drobnym owadem, plączącym się w jej uwięzi, tem silniej, im bardziej staramy się z niej wyzwolić.

Historja, jaką wam opowiedzieć chcę, jest również banalna i zarazem niesamowita, jak wszystkie inne, podawane na podobny temat. Tem chyba różni się tylko od innych, że nie jest fikcją. Byłem jej świadkiem od początku do końca i zapewne dlatego wzruszyła mnie tak bardzo. Nie chcę utrzymywać was w błędzie: jest to historja z czasów wojny. Proszę się nie krzywić! Nie moja to wina, że odegrała się w owym czasie. A zresztą wojna ma w tem rolę tylko pozorną, może trochę tylko współwiny. Nawet bez niej...

Życie nasze jest czemś w rodzaju zabawy w „ciuciubabkę" ze śmiercią — zabawy, która trwa mniej lub więcej długo i niekiedy bywa okrutna, a niekiedy wspaniała. Lecz w zabawie tej gra jest nierówna — na naszą niekorzyść. Leży w tem nawet wielkość człowieka: wiedzieć o śmierci i stawiać jej czoło.

Tak przynajmniej myślał Chénevoix. Był to człowiek wybitny — zapewniam was — w którego umyśle i sercu kryło się owo „coś" skłaniające do oddania całego stada ludzkiego za jedno takie życie. Tak jest: był jednym z rzadkich ludzi, odkupujących i usprawiedliwiających winy innych.

Nie darmo wam o tem mówię. Trzeba, żebyśmy szczegół ten zapamiętali: Chénevoix był tem, co potocznie nazywa się człowiekiem wyższym. Nie chodzi tu o określenie t. zw. wyższego umysłu. O! nie. Słuchał każdego wyznania wiary, badał je do gruntu i niemal w każdem odkrywał cząstekę prawdy Nie ograniczał się do rzeczy pozornych, a pomiędzy nim i nieznaną tajemnicą bytu tworzyły się nieświadomie jakieś niezbadane fale łączności. W gruncie rzeczy był to człowiek najzdrowszy i najprostszy, jakiego wyobrazić sobie można. Słowem: doskonale nastrojony istrument.

W roku 1914 poślubił młodą dziewczynę, którą znał już od kilku lat — towarzyszkę wspólnych studjów. Wydawali się naprawdę ulepieni z jednej gliny i uzyskali już dar, będący przywilejem tylko starsznych małżonków: wzajemne podobieństwo.

Gdy zobaczyłem ich po raz pierwszy, wydali mi się nierozłączną całością i odtąd nigdy odłączyć ich nie mogłem w myśli. Coprawda spotkanie nasze odbyło się przy wzruszających okolicznościach. Było to — jeżeli pragniecie szczegółów — dnia 2 sierpnia 1914 r. na dworcu Wschodnim. Były tam tłumy osób, lecz pomimo to zauważyłem ich. Co do mnie, zaznaczyć muszę, że byłem sam. Schronili się do kącika pomiędzy leżących żołnierzy i stos bagażu: nie płakali, trzymali się tylko w objęciach. Zdaje mi się, że w ciągu dziesięciu minut nawet nie drgnęli. Poruszały się tylko zlekka ich mięśnie nad szczękami. A potem gwizd parowozu. Wyrwanie się z objęć, opadłych znienacka... Czy widzieliście kiedykolwiek, jak chwieją się podcięte drzewa? Powolne rwanie się ich fibr... złowieszczy trzask... Jest to niemal to samo. Źle się wyrażam. A jednak podobne rzeczy dziać się nie powinny...

Zdaje mi się, że do samego Châlons nie przemówiliśmy jednego słowa. Ale tam, gdy wielu żołnierzy wyszło napić się wody, zwrócił się do mnie i rzekł:

— Powrócę!

Wierzcie mi lub nie wierzcie, ale zapewniam was, że przekonałem się w ciągu tych czterech lat, że wszyscy, co jęczeli i skarżyli się, jadąc na wojnę, zostali tam na zawsze. Inni zaś „wykaraskali" się z tej imprezy, mniej lub więcej cało. Śmierć jest jak choroba (a zresztą jest to przecież niemal jedno i to samo): ten, co poddaje się zgóry, jest stracony. Co do mnie trzymałem się ani jednego ani drugiego: pozostałem w cieniu Chénevoix'a. On zaś miał wolę zażartą powrotu, nigdy w spojrzeniu jego nie zauważyłem zachwiania się błysku tej woli. Ale widziałem podczas ataku dookoła nas żołnierzy, padających jakby od ścięcia kosy, przebite piersi, zranione trzewia, tylko my dwaj, jakolwiek obryzgani krwią i błotem, trzymaliśmy się przy życiu, bez zadraśnięcia nawet. Kiedyś cały nas oddział jakby pochłonęła ziemia pod ogniem trzech armat. Tylko nam obu nie stało się nic.

Zbieżność faktów! Przypadek? Gadanie! Prawdą było, że trzymało nas na pięcie myśli Chénevoix'a siła wyższa, duchowa, w tej walce miłości ze śmiercią.

Siła ta posiadała taką moc, że udzieliła się mnie, a potem również żonie Chénevoix'a, która dziś okazywała tę samą ufność. On niekiedy wyjeżdżał na dwie doby urlopu zaczerpnąć sił u źródła swego uczucia. Ja zaś przywykłem do złowrogiej mocy wojny, jaka rozpętała się nad światem.

W ten sposób dobrnęliśmy do 1-go listopada 1918 r. Od tygodnia znajdowaliśmy się na drugiej linji obronnej i czekaliśmy końca. W dzień Wszystkich Świętych była pogoda cudowna, jeden z czystych poranków jasnej jesieni. Nad nami unosiły się dwa samoloty niemieckie tylko w celu wygrzewania się na słońcu. Pod nami głąb doliny wydawała się polem, na którem jak kłosy sterczały białe krzyże. Wyszliśmy na przechadzkę... Co nas do tego skłoniło? Dawny zwyczaj. Należało powrócić do nawyknień kulturalnego życia. Łaziliśmy długo wśród zaschłej ziemi mogił. Może dwie godziny. Długie, jednostajne szeregi białych krzyży działały na nas usypiająco. Odczuwaliśmy słodycz jakiejś rezygnacji — uczucie podobne zapewne do wrażeń zakonnic, szepczących monotonnie pacierze. Znienacka napotkaliśmy kilka świeżo otwartych dołów. Chenevoix przyjrzał im się kolejno, a potem zagadnął mnie z uśmiechem:

— Którybyś sobie wybrał?

Drgnąłem... Może dlatego, że doszedł mnie warkot bliskiego motoru.

On zaś dodał:

— Bo ja, to — ten.

Cofnąłem się pod wpływem dziwnego uczucia. Chciałem coś powiedzieć, otworzyłem usta, lecz tylko patrzałem na niego, nie spuszczając oczu. Uśmiechał się, nie rozumiejąc mnie.

— Ciekaw jestem, czy będzie odpowiedni dla mnie.

Wskoczy do dołu. Widziałem, jak uniósł rękę do góry dla zmierzenia głębokości jamy; a potem wydało mi się, że dłonią silnie uczepił się brzegu, w pragnieniu wydostania się z niej. Wtem jednocześnie z warkotem i świstem granatu nastąpił straszliwy wybuch. Bryznęła na mnie ziemia, jakby fontanną. Nie wiem, jak długo stałem jeszcze, z uginającemi się pode mną kolanami...

Gdy przyszedłem do przytomności, jama u mych stóp zapełniona była do dwóch trzecich głębokości...

Cztery lata! Wytrzymać cztery lata! A potem chwila słabości... nawet nie to: nieświadoma brawura i...

O, już wiem. Jeszcze nic nie mówicie, ale wiem zgóry, co powiecie. Możecie wyciągnąć z tego dowolne wnioski lecz nie zmienia to faktów. Zresztą nie powiedziałem jeszcze wszystkiego: zaraz po zwolnieniu poszedłem odwiedzić biedną, młodą żonę Chénevoix'a.

Z trudnością wszedłem na schody... Zadzwoniłem wreszcie. Nikt nie odzywał się. Zapukałem: nic. Zapukałem raz jeszcze: znowu nic. Tylko głuchy oddźwięk pukania w pustem mieszkaniu... I wtedy dopiero na słomiance sieni zauważyłem odłamki metalowego wieńca, zeschłych kwiatów.... Pojąłem. Depesza, prawda?

Ale nie. Dowiedziałem się później, że zmarła na anewryzm serca pierwszego listopada, z rana...

Tłum. L. M.

SPORT

Trzy mecze - dwa zwycięstwa.

Wczorajsze walki ligowców.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane na terenie kraju następujące mecze ligowe:

ŁKS. — 22 P. P. 2:1 (1:0).

Siedlce. Mecz rozegrany w Siedlcach zakończył się nieznacznem zwycięstwem łodzian w stosunku 2:1. W pierwszej połowie ŁKS. dzięki dobrej kombinacyjnej grze ma przewagę i często gości pod bramką 22 p. p. Jedyną bramkę do przerwy zdobywa Herbstreich. W drugiej połowie Wojskowi dążą za wszelką cenę do wyrównania i dopingowani przez własną publiczność stopniowo uzyskują przewagę. Pomimo to ŁKS. zdobywa jeszcze jedną bramkę przez Króla, a dla gospodarzy strzela bramkę Sroczyński. Pod koniec wyrównanie wisi na włosku, gdyż 22 pp. gwałtownie naciera. ŁKS. broni się szczęśliwie i utrzymuje wynik. Sędziował p. Walczak.

WARTA — RUCH 2:1 (1:0).

Poznań. Mecz powyższy przyniósł nie zbyt zasłużone zwycięstwo Warcie, Ruch bowiem był naogół zespołem lepszym i aktywniejszym. Do przerwy pada jedyna bramka dla miejscowych przez Szerfkego, zaś po przerwie dla Warty zdobywa bramkę Radojewski i dla Ruchu Urban. Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

CRACOVIA — POLONIA 2:2 (1:1).

Warszawa. Mecz rozegrany w Warszawie przyniósł wynik remisowy, chociaż drużyna krakowska daleko częściej bawiła na polu karnem miejscowych. Prowadzenie zdobywa po udanym przeboju dla Polonji Szczepaniak, jednak goście wyrównują przez Malczyka. W drugiej połowie przez dłuższy okres czasu Cracovia atakuje i podwyższa wynik przez Ciszewskiego. Polonji udaje się wyrównać z rzutu karnego egzekwowanego przez Szczepaniaka. Jednej bramki dla Cracovii sędzia p. Obst nie uznał.

MECZE O WEJŚCIE DO LIGI.

Odbyły się pierwsze mecze o wejście do Ligi, które przyniosły następujące wyniki:

Podgórze — IFC. 3:1 (1:0). Sensacja Mecz się odbył w Katowicach.

Bydgoszcz: Polonja (Bydgoszcz) — **Legja** (Poznań) 1:1 (0:1).

Lublin: Unja (Lublin) — **Hasmonea** (Równe) 2:2 (1:0).

Wilno: 1 p. legjonów — 4 Dyon Pancerny 6:2 (4:1).

W ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo kl. A w Warszawie Skra zremisowała z AZS-em 3:3. wobec czego mistrzostwo zdobyła definitywnie Gwiazda, zaś w Przemyślu tamtejsza Polonja zwyciężyła Switeź 9:1 co prawdopodobnie zapewni Polonji również tytuł mistrza.

TABELA LIGOWA.

	Gier.	Pkt.	St. br.
1. Cracovia	14	21	41:16
2. Pogoń	13	18	22:10
3. Legja	12	15	25:13
4. ŁKS.	14	15	26:17
5. Warta	14	15	34:26
6. Wisła	12	14	25:19
7. Ruch	15	14	23:24
8. Garbarnia	13	13	23:25
9. Warszaw.	13	13	17:29
10. 22 pp.	14	11	22:34
11. Polonja	14	8	15:38
12. Czarni	14	5	9:35

Na mylnej trasie...

Starosta zakończył bieg Związku Strzeleckiego.

Przeszło czterdziesto stopniowy upał nie odstraszył naszych długodystansowców, którzy w liczbie 22-ch wzięli udział w dorocznym biegu na przełaj, organizowany przez Związek Strzelecki pod nazwą „bieg 6-go sierpnia".

Bieg zgromadził na starcie wszystkich czołowych lekkoatletów okręgu, wśród których brakło jedynie zawodników pabjanickich.

Zwycięstwo odniósł ogólny faworyt **Zdzisław** Starosta (Zjedn.), który wygrał **bieg ten już** po raz trzeci z rzędu zdobywając na własność statuetkę przechodnią ofiarowaną przez organizatorów.

W biegu wczorajszym groźnym rywalem Starosty był Polak, który wygrałby bezwątpienia bieg, gdyby na 800 mtr. przed metą nie zmylił trasy i nie pozwolił wyprzedzić się o blisko 100 mtr. przez znajdującego się o kilkanaście metrów w tyle Starostę. Dzielnie spisał się tuszyniak Kurpas (Z. S.) zajmując zaszczytne trzecie miejsce. Wcale dobrze wypadli też Młotkiewicz I, Deka, i Moszczyński, jak również maratończyk Soduła.

Trasa biegu dobrze wybrana prowadziła po dwóch okrążeniach bieżni na boisku, bramą do ulicy 6-go Sierpnia, ulicą przed koszarami 4-go P.A.C. do Leszno, ulicą Leszno, Śródmiejską, dalej dookoła boiska, ulicą Towarową znów na 6-go Sierpnia, skąd na boisko W.K.S., gdzie po jednem okrążeniu bieg kończy się.

Już po starcie na czoło zawodników wysuwa się Starosta, prowadząc o 20 do 30 mtr. przed podążającym razem Kurpesą, Polakiem, Młotkiewiczem i Bekerem, reszta zawodników rozciąga się w wąż długości 200-tu metrów. Na 6-go sierpnia i Leszno Polak wyprzedza Kurpesę i zbliża się coraz bardziej do Starosty, by wkrótce wyrównać się z nim i wreszcie na ulicy Towarwoej minąć go: Sytuacja na czele wydawała się już zupełnie wyklarowana, Polak zmylił jednak przy zbiegu Towarowej i 6-go Sierpnia, trasę, tracąc kilkadziesiąt metrów i dając się wyprzedzić przez Starostę, który kończy bieg jako zwycięzca. Również na dalszych miejscah zaszły przegrupowania. Beker odpadł na 12 miejsce, natomiast Sodała przebił się do czołówki, kończąc na siódmem miejscu. Wyniki szczegółowe były następujące:

1) Starosta (Zjedn.) 13.24.4, 2) Polak (Ł.K.S.) 13.51.8, 3) Kurpesa (Z.S. Tuszyn) 14 min. 4) Młotkiewicz (Geyer), 5) Deka (Geyer) 6) Moszczyński (Z. S. Radogoszcz), 7) Sodul (S.K.S.), 8) Szubert (Zjednoczone), 9) Kołoszczyk (Zjedn.), 10) Rabinowski (Geyer).

Organizacja biegu nadzwyczaj sprawna spoczywała w rękach kierownika biegu por. Płoszewskiego.

Przedostatni mecz o prymat Łodzi.

Widzew — Hakoah 6:0 (2:0).

W dniu wczorajszym odbyły się w Łodzi zawody piłkarskie o mistrzostwo A klasy między Widzewem a Hakoahem. Zawody te, jeżeli chodzi o pozycję Widzewa nic nie zmieniły. Jeżeli zaś chodzi o miejsce Hakoahu, to ono jeszcze zależne jest od decyzyj władz piłkarskich w związku z protestem PTC. i sprawą Gerbla.

Jedyny mecz o mistrzostwo klasy A miał przebieg następujący:

Przedewszystkiem. Hakoah wystąpił do gry z liczną rezerwą, nic też dziwnego, że tak w pierwszej jak i drugiej połowie zawodów drużyna robotnicza miała dużą przewagę. Hakoah grał tylko w pierwszej części t. j. do czasu utraty sił. W tym czasie padły też jedyne dwie bramki.

Po przerwie przewaga Widzewa rośnie, Hakoah zaś gra coraz słabiej i nie jest w stanie przeszkodzić Widzewowi w zdobyciu następnych czterech bramek.

Widzew, przewyższając Hakoah o klasę, nie wykazał jednak obserwowanej u niego ostatnio formy. Sędziował p. Andrzejak.

Sport w kilku słowach.

Kraków. W meczu towarzyskim rozegranym w Krakowie odniosła zwycięstwo Wisła zdobywając bramki przez Bajcera i Łukę. Dla Garbarni jedyną bramkę strzelił Pazurek.

Lwów. Mecz był b. ciekawy, gdyż ambitna Ukraina przeciwstawiła się Pogoni niezwykle energicznie. Bramki dla zwycięzcy zdobyli Łagodny 3 i Matias 1.

W zawodach o mistrzostwo klubów żydowskich, które odbyły się w Królewskiej Hucie w ogólnej klasyfikacji Makabi łódzka zajęła w lekkoatletyce pierwsze miejsce przed Makabi krakowską i Makabi miejscową. Również w grach sportowych zespoły Makabi łódzkiej zdomęskiej i żeńskiej za co otrzymały puhar ofiarowany przez prezydenta miasta Katowic.

W zawodach o mistrzostwo okręgu krakowskiego w dzisięcioboju, które odbyły się w sobotę i niedzielę w Krakowie, pierwsze miejsce a zarazem tytuł mistrza dobył Chmiel 5,561. Wynik ten jest b. słaby.

W dniu wczorajszym SS Rekord zorganizowało szereg następujących wyścigów szosowych: (na szosie Łask — Wadlew) Bieg 50 klm. 1) Hofszneider (ŁKS) 1.43.01 2) Bartoszek (ŁKS) 1.43.02 3) Antoniewski (ŁTK) 1.48,10 4) Szczecheck Zjednoczone) Bieg na 30 klm. 1) Rom (ŁKS) 1.2.45 2) Leśkiewicz (Bieg) 1,2.46 3) Dmelek (Orlę Pabj.) Bieg 20 klm. 1) Kowalczyk (PTC) 38.28. 2) Wajsbach (Hakoah) 3) Wacker (RTC) Bieg turystów — 15 klm. zwyciężyła jedyna zawodniczka Wójcikówna (Zjedn.) 31.47

W dniu wczorajszym odbył się na szosie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamecka, wyścig szosowy o mistrzostwo Wimy na dystansie 100 klm. Zwyciężył pewnie Klatt 3.26.16, zdobywając tytuł mistrza klubu. Po nim przybyli Wieczorek i Erstkling.

W Piotrkowie odbyły się w dniu wczorajszym zawody klubów policyjnych, w których wzięło udział 9 klubów i 70 zawodników z województwa. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęło Radomsko prze dŁodzią i Tomaszowem.

WIDZEW — HAKOAH 6:0 (2:0)

Przedostatni mecz o mistrzostwo łódzkiej klasy A, który odbył się w sobotę na boisku Widzewa, zakończył się znaczną porażką Hakoahu w stosunku 0:6. Drużyna robotnicza miała więcej z gry, a zwłaszcza w drugiej połowie często bawiła na polu karnem Hakoahu Z sześciu strzelonych bramek dwie padły z rzutów karnych. Bramki zdobyli Augustyniak 3, Rot 2 Woldanowski 1. Sędziował p. Andrzejak.

Ł. K. S. mistrzem szczypiorniaka.

W sobotę odbyła się trzecia decydująca rozgrywka w szczypiorniaka między ŁKS a Triumfem, która po niezwykle zażartej walce zakończyła się zwycięstwem lepszego w polu ŁKS-u w stosunku 3:2 (1:2) Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Ałaszewski, Krauze i Welnic, zaś dla Tirumfu Finke i Schönfelder. Sędziował p. Zemełko Zwycięstwem tem zdobył ŁKS mistrzostwo okręgu w szczypiorniaku.

GWIAZDA WARSZAWSKA W ŁODZI

W sobotę i niedzielę bawiła w Łodzi warszawska Gwiazda która rozegrała mecze z Makkabi i Widzewem. Przebieg ich był następujący:

Makkabi — Gwiazda 4:2 (2:2)

Makkabi grała b. dobrze w przeciweińtwie do Gwiazdy, która okazała się zespołem niezbyt silnym. Makkabi w drugiej połowie znacznie przeważała i na zwycięstwo w zupełności zasłużyła.

Gwiazda — Widzew 2:2 (2:0)

Drugiego dnia goście grali znacznie lepiej niż w meczu z Makkabi i do przerwy częściej nacierali przeprowadzając szereg ładnych górnych kombinacyj. W pierwszej połowie warszawianie prowadzą 2:0 zdobywając bramki przez Feibauma I i Freimana (z karnego). Po przerwie gracze Gwiazdy opadli na siłach i Widzew ma zupełną przewagę. Od porażki uchronił gości doskonały bramkarz Wałach. Bramki dla łodzian zdobyli Augustyniak i Rotw po 1. Sędziował p. Kopias.

Co nas po pracy rozweseli?

- **Teatr Letni** — Moja panna mama.
- **Teatr Popularny** — Parki w parku.
- **Adria** — Krysia leśniczanka.
- **Gong** — Olimpjada humoru.
- **Capitol** — Awanturnica.
- **Corso** — Kurjer carski.
- **Czary** — I Radjostacja W. P. N., II Arab.
- **Grand-Kino** — Królowa dancingu.
- **Ludowy** — Powrót z niewoli.
- **Metro** — Krysia leśniczanka.
- **Mimoza** — Rozstrzygająca noc.
- **Tęcza** — Skąd niema powrotu.
- **Palace** — Pogarda śmierci.
- **Przedwiośnie** — Osądźcie sami.
- **Rakieta** — Królowa południa.
- **Resursa** — Cham.
- **Splendid** — Krwawy wschód.
- **Ludowy** — Romans królowej piękności.
- **Oświatowy** — Dla dorosł. Katarzyna I. dla młodz. Prerje w płomieniach.
- **Zachęta** — Miłość Żorżety.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z drôbek.
Kurczęta faszerowane.
Strudel z jabłkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Filipowi.
Wschód słońca 4.30
Zachód — 18.49
Długość dnia 14.19
Ubyło dnia 2.28
Tydzień 33.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Lista zwycięzców olimpijskich.

Część pierwsza.

(RŚ) Redord światowy.
(RO): Rekord olimpijski.

Lekkoatletyka.

PANOWIE
100 mtr.
1. T[illegible]an — Ameryka 10.3 (RO)
2. [illegible] — Ameryka
3. J[illegible] — Niemcy.
200 mtr.
1. [illegible] — Ameryka 21.2 (RO)
2. Simps[illegible] — Ameryka
3. Metcalfe — Ameryka
400 mtr.
1. Carr — Ameryka 46.2 (RŚ.)
2. [illegible]mann — Ameryka
3. W[illegible] — Kanada.
800 mtr.
1. Hampson — Anglja 149.7 (RŚ)
2. W[illegible]on — Kanada
3. [illegible]wars — Kanada.
1500 mtr.
1. Beccald! — Włochy 3:51.2 (RO)
2. Cornes — Anglja
3. Edwards — Kanada
5000 mtr.
1. [illegible] — Finlandja 14:30 (RO)
2. Hill — Ameryka
3. Virtanen — Filandja
10,000 mtr.
1. Kusociński — Polska 30:11,4 (RO)
2. [illegible] — Finlandja
3. Virtanen — Finlandja
Bieg maratoński
1. Zabala — Argentyna 2.31,36 (RO)
2. Ferris — Anglja
3. Toivonen — Finlandja
110 mtr. przez płotki
1. Saling — Ameryka 14.6 (RO)
2. Keller — Ameryka
3. Finlay — Anglja
400 mtr. przez płotki
1. Tisdall — Irlandja 51.8
2. Hardin — Ameryka 52.0 (RO)
3. Taylor — Ameryka.
3000 mtr. z przeszkodami.
1. Iso Hollo — Finlandja 10.33,4
2. Evenson — Anglja
3. Mc Cluskey — Ameryka
Sztafeta 4x100
1. Ameryka 40.0 sek. (RŚ)
2. Niemcy [illegible]
3. Włochy.
Sztafeta 4x100
1. Ameryka 3.08,2 (RŚ)
2. Anglja
3. Kanada.
Chód 50 klm.
1. Green — Anglja 4:50,10
2. Dahlin — Łotwa
3. Frigerio — Włochy
Skok wzwyż.
1. Mc Naughton — Kanada 1.96 m.
2. Van Osden — Ameryka
3. Toribio — Filipiny
Skok wdal.
1. Gordon — Ameryka 7.62 m.
2. Redd — Ameryka 7.61 m
3. Nambu — Japonja 7,44
Skok o tyczce.
1. Miller — Ameryka 4.315 m. (RO)
2. Nishida — Japonja 4.30 m.
3. Jefferson — Ameryka 4.20 m
Trójskok
1. Nambu — Japonja 15.78 (RŚ)
2. Svensson — Szwecja 15.32 m
2. Oshima — Japonja 15.12 m.
Rzut oszczepem.
1. M. Jarvinen — Finlandja 72.71 m. (RO)
2. Sippala — Finlandja 69,80
3. Pentilla — Finlandja 68.70 m.
Rzut dyskiem.
1. Andersson — Ameryka 49.49 (RO)
2. Laborde — Ameryka 48.45 m.
3. Winter — Francja 47.85 m.
Pchnięcie kulą
1. Sexton — Ameryka 15.99 m. (RO)
2. Rothert — Ameryka 15.67 m.
3. Douda — Czechosłowacja 15.59 m.
Rzut młotem.
1. O'Callaghan — Irlandja 53.88 m.
2. Pörchölä — Finlandja 52,57 m
3. Zaremba — Ameryka 50.33 m.
Dziesięciobój.
1. Bausch — Ameryka 8462,23 p. (RŚ)
2. Järvinen — Finlandja 8292,48 p.
3. Eberle — Niemcy 80.30,80 p.

PANIE.
100 mtr.
1. Walasiewiczówna — Polska 11.9 [illegible]
2. Strike — Kanada
3. v. Bremen — Ameryka
80 mtr. przez płotki
1. Diedrickson — Ameryka 11.7 (RŚ
2. Hall — Ameryka
3. Clark — Południ. Afryka.
Sztafeta 4x100
1. Ameryka 47 sek (RŚ)
2. Kanada
3. Anglja
Skok wzwyż.
1. Shiley — Ameryka 1,67 m (RŚ)
2. Diedrickson — Ameryka 1.54 m
3. Dawes — Kanada 1.63 m.
Rzut oszczepem.
1. Diedrickson — Ameryka 43.71 m. (RO)
2. Braumüller — Niemcy 43,53 m
3. Fleischer — Niemcy 43.33 m
Rzut dyskiem.
1. Copeland — Ameryka 40.56 (RO)
2. Osborn — Ameryka 40.11 m
3. Wajsówna — Polska 39.64 m.

Pływanie.

PANOWIE.
100 mtr. styl dowolny
1. Myjazaki — Japonja 58,2 (RO)
2. Kawaishi — Japonja 58,6
3. Al Schwartz — Ameryka 58.8
400 mtr. styl dowolny
1. Crabbe — Ameryka 4:48.4 (RO)
2. Taris — Francja 4:48.5.
3. Oyokota — Japonja 4:52,3
1500 mtr. styl dowolny
1. Kitamura — Japonja 19:12.4 (RO)
2. Makino — Japonja 19:14.1
3. Christy — Ameryka 19:39.5
100 mtr. nawznak.
1. Kiyokawa — Japonja 1:08,6
2. Iri Japonja 1:09.8
3. Kawatsu — Japonja 1:10
200 mtr. styl klasyczny.
1. Tsuruta — Japonja 2:45.4 (RO)
2. Koike — Japonja 2.46.6
3. Yldefonzo — Filipiny 2:47,1
Sztafeta 4x200 styl dowolny.
1. Japonja 8:58,4 (RŚ)
2. Ameryka 9.10,5
3. Węgry 9.31,4
Skoki z trampoliny.
1. Galitzen — Ameryka 151.58
2. Smith — Ameryka 158.54
3. Degener — Ameryka 151.82
Skoki z wieży.
1. Smith — Ameryka 124.80 p.
2. Galitzen — Ameryka 124.[illegible]
3. Kurtz — Ameryka [illegible]
Piłka wodna.
1. Węgry.
2. Niemcy.
3. Ameryka.

PANIE
100 mtr. styl dowolny
1. Madison — Ameryka 1:06.8 (RO)
2.den Quden — Holandja 1:07,8
3. Geratty — Ameryka 1:08,2
400 mtr. styl dowolny
1. Madison — Ameryka 5:28,5 (RŚ)
2. Knight — Ameryka 5:28.6
3. Maakal — Pol. Afryka 5:47.3
100 mtr. nawznak.
1. Holm — Ameryka 1:19.4 (RŚ)
2. Mealing — Australja 1:20,2
3. Davies — Anglja 1:20,8
200 mtr. styl klasyczny.
1. Dennis — Australja 3:06,3 (RŚ)
2. Machata — Japonja 3:06.4
3. Jacobsen — Danja 3:07,1
Sztafeta 4x100 styl dowolny
1. Ameryka 4:38 (RO)
2. Holandja 4:47.5
3. Anglja 4:52,5
Skoki z trampoliny.
1. Coleman — Ameryka 87,52
2. Rawis — Ameryka 82,56
3. Fauntz — Ameryka 82,12
Skoki z wieży.
1. Poyton — Ameryka 40.26
2. Coleman — Ameryka 35.56
3. Roper — Ameryka 34.56

Wiosłowanie

Jedynki:
1. Pearce-Australja
2. Miller-Ameryka.
3. Douglas-Urugwaj.
Dwójki bez sternika.
1. Anglja
2. Nowa Zelandja
3. Polska
Dwójki ze sternikiem:
1. Ameryka
2. Polska
3. Francja
Dwójki podwójne:
1. Ameryka
2. Niemcy
3. Kanada
Czwórki bez sternika:
1. Anglja
2. Niemcy
3. Włochy
Czwórki ze sternikiem:
1. Niemcy
2. Włochy
3. Polska
Ósemki:
1. Ameryka
2. Włochy
3. Kanada

Żeglowanie

Jachty-Monotypy
1. Lebrun-Francja
2. Maas-Holandja
3. Cansino-Hiszpanja
Jachty (Starklasa)
1. Gray-Ameryka
2. Sorbulet-Francja
3. Rasey-Anglja
Jachty o pow .8 mtr.
1. Churchill-Anglja
2. M[illegible]tland-Kanada
Jachty o pow. 6 mtr.
1. [illegible]-Szwecja
2. Conaut-Ameryka
3. Jones-Kanada

Gimnastyka

Drążek
1. Biseler-Ameryka
2. Savolainen-Finl.
3. Terasvitra-Finl.
Poręcze
1. Neri-Włochy
2. Pelle-Węgry
3. Savolainen-Finl.
Kółka
1. Gulack-Ameryka
2. Denton-Ameryka
3. Lattuada-Finl.
Koń
1. Pelle-Węgry
2. Bonoli-Włochy
3. Haubdold-Ameryka
Spinan. na linie
1. Bass-Ameryka
2. Galbreith-Ameryka
3. Conelly-Ameryka
Gimnastyka szwedzka
1. Wolf-Ameryka
2. Gross-Ameryka
3. Hermann-Ameryka
Ćwicz. wolne
1. Pelle-Węgry
2. Miez-Szwajcarja
3. Letora-Włochy
Pięciobój (indyw.)
1. Neri-Włochy
2. Pelle-Węgry
3. Savolainen-Finl.
Pięciobój (zesp.)
1. Włochy
2. Ameryka
3. Finlandja

Smierć 3000-letniego starca.

Warta honorowa przy „zwłokach" olbrzyma.

W tych dniach dokonał żywota jeden z najstarszych żyjących tworów naszego globu; zmarł na uwiąd starczy. Jeźdźcy policji państwowej pełnią straż u jego olbrzymich zwłok... Albowiem „nieboszczyk", który dożył pięknego wieku trzech tysięcy lat, pozostawał ostatnio pod opieką rządu „krainy cudów" — Kalifornji.

I słusznie! Był on przecież pouiekąd świadkiem takich wydarzeń historycznych jak: odkrycie Ameryki i dalej wstecz — narodzin i śmierci Chrystusa, a nawet odległych czasów ery biblijnej.

Od epoki Mojżesza, poprzez czasokres rozwoju kultury klasycznej Hellady i Romy, przez mroczne średniowiecze do najnowszych czasów, z ich zdumiewającemi wynalazkami — samolotu, radja! to przecież okres życiowy, przebogaty w zdarzenia. Nie dziw zatem, że takiemu dostojnikowi zmarłemu postawiono wartę honorową...

Prastarym tworem, o którym mowa, jest jedno z drzew „mamutowych" (Sequoia gigantea), z gatunku iglastych, które osiągają nieprawdopodobną wysokość 140 do 150 metrów,

przy obwodzie pnia około 35 m.

Wartość handlowa takiego olbrzyma określa się cyfrą dziesięciu tysięcy dolarów: zrozumiałe zatem, że wspaniałe te cudy natury nie ostawały się przed chciwością ludzką. Natomiast obecnie otaczane są opieką władz i mogą swój wielowiekowy żywot pędzić spokojnie, wznosząc się dumnie na stokach gór Sierra Nevada, pośród wspaniałej dziewiczej przyrody.

Godna uwagi jest okoliczność, że owe leśne pradziady są w stanie dawania nam pewnych wskazówek co do warunków klimatycznych i atmosferycznych minionych wieków.

Jak wiadomo, widnieją na pniach drzew świeżo ściętych, zwłaszcza iglastych, t. zw. „kręgi roczne", które w zależności od stanu pogody w danym okresie, są szersze lub węższe. Z płaszczyzny ścięcia starszego drzewa, fachowiec leśny jest w stanie wysnuć prócz tego jeszcze wiele danych odnośnie warunków atmosferycznych minionej epoki. Łatwo zatem zrozumieć, że zapiski tysiącletnich olbrzymów drzewnych posiadają doniosłą wartość naukową. Dokładne badania w tej dziedzinie przeprowadzone zostały przez botanika amerykańskiego Huntingtona i wykazały, że w ciągu czasokresu 2.500 lat, dającego się ustalić na zasadzie „kręgów rocznych", miało miejsce

stałe pogarszanie się klimatu,

przyczem największe wahania zdarzyły się w latach 1100 do 400 przed nar. Chrystusa.

Wyniki te zgadzają się w zupełności z rezultatami, otrzymanemi przez szwedzkiego geologa Sernandera oraz uczonych szwajcarskich, którzy badania swe przeprowadzili na zupełnie innem podłożu.

W każdym bądź razie uchodzić może za pewnik, że wkrótce po okresie lodowym, w naszych szerokościach geograficznych było znacznie cieplej niż teraz, wobec czego, zdaniem wielu powag naukowych, nie jest wykluczone, że zbliżamy się do nowej epoki lodowej.

100.000 złotych rocznie

zarabiają zdolni piloci okrętowi.

Do brzegów W. Brytanji przybija więcej okrętów handlowych, aniżeli do jakiegoś innego kraju, przyczem większość portów posiada dostęp utrudniony. I tak: Ujście Tamizy, tego największego rzecznego portu kuli ziemskiej, nie jest łatwe do przebycia dla obcych okrętów, a miejsc takich u wybrzeży angielskich jest wiele. Zadaniem pilotów jest wprowadzanie obcych statków do basenów portowych. Często bywa, że kapitan statku handlowego, podpływając do brzegów brytyjskich, nie jest świadom portu, do którego ma zawinąć, gdyż odnośną dyspozycję, pozostającą

w zależności od konjunktury rynkowej

otrzymuje dopiero w ostatniej chwili, za pomocą radja lub nadbrzeżnej stacji sygnałowej. W wypadkach takich zdarza się, że kapitan posłany zostaje do portu, do którego przedtem jeszcze nigdy nie zawijał i którego mapy topograficznej wcale nie posiada. Wówczas okręt nie może obyć się bez usług obeznanego najdokładniej z miejscowemi warunkami żeglugi pilota, który po wywieszeniu przez statek specjalnego sygnału flagowego, niebawem zjawia się na pokładzie okrętu i obejmuje nad nim niepodzielną komendę.

Z uwagi na wielką odpowiedzialność piloci są bardzo dobrze wynagradzani. Piloci Sekcji Kanału La Manche, zarabiają od 40 — 50.000 złotych rocznie; lecz najlepiej płatni są piloci wprowadzający statki rzeką Hoogli do Kalkuty. Wspomniana rzeka jest dla żeglugi nader niebezpieczna z powodu lotnych mielizn, skał podwodnych i malarycznego klimatu okolic nadbrzeżnych. To też pracujący tam piloci oceniają swój trud odpowiednio i zarobki ich dochodzą

do stu tysięcy złotych na rok.

Nie należy jednak zapominać, że zawód pilota jest niezmiernie uciążliwy i odpowiedzialny, a wyszkolenie zajmuje bardzo długi okres czasu. Do karjery pilotów dopuszczani są piętnastoletni chłopcy, odpowiadający obowiązującym, bardzo ostrym warunkom przyjęcia. Po przejściu licznych faz wykształcenia teoretycznego, praktycznego i lokalnego, t. j. odnoszącego się specjalnie do miejscowości, do której kandydat zostanie później, jako praktykujący pilot przydzielony, adept pilotażu po 20-tu latach przygotowania otrzymuje patent, i pozwolenie na pilotowanie w rejonie swej działalności: okrętów wszystkich typów i każdej wielkości.

Świątynia Złotego Cielca.

Przeprowadzka miljonowego skarbu.

Kłopoty z nadmiarem pieniędzy.

Zakład badania metali, przy amerykańskiej mennicy państwowej ma być w tych dniach przeniesiony.

Zakład ten jest czemś więcej, niżby można było sądzić z jego skromnej nazwy.. Nie jest to tylko laboratorjum, gdzie się dokonywa prób metalów szlachetnych, lecz olbrzymi skarbiec, w którym przechowuje się

zgórą miljard dolarów

w złocie i około 80 miljonów dolarów w srebrze.

Ta góra cała cennych kruszców ukrywa się w budynku pięciopiętrowym w głębinach ziemi. Budynek strzeżony jest przy pomocy najnowszych środków techniki.

Jeszcze przed wojną światową można było czasami dostać pozwolenie na zwiedzenie tych skarbów niezmiernych, spoczywających w potężnych safesach, z chwilą jednak, gdy pewnego razu po takich odwiedzinach wydarzył się zamach bombowy, bowiem jeden z zwiedzających podłożył bombę zegarową, dostęp do „świątyni Mamona" został zamknięty i dziś niewielu jest ludzi na świecie, którzy mogliby się pochwalić, że widzieli te skarby.

Skomplikowany system dzwonków alarmowych, zdradziłby każdy ruch intruza, któremu udałoby się wedrzeć tam, a specjalna straż nadbiegłaby natychmiast przez skryte przejścia i

unieszkodliwiła włamywacza.

Nie wystarczają widocznie te wszystkie ostrożności i urządzenia, skoro skarbiec ma być przeniesiony, celem zapewnienia mu jeszcze większego bezpieczeństwa.

Nowy dom zakładu badania metali znajduje się na Southstreet. Wielopiętrowe izby mocno opancerzone zostały wmurowane w skalisty grunt podziemny Nowego Jorku. Dostać się do tych izb z zewnątrz jest prawie niemożliwością. Włamywacze musieliby żłobić przejście przez długie lata. Do strzeżenia skarbów w nowym budynku zaprzęgnięto wyrafinowane optyczne i mechaniczne przyrządy alarmowe. Prócz tego strzegą ich jeszcze druty przez które przechodzi prąd elektryczny, o napięciu kilku tysięcy volt. Druty te są tak sprytnie rozmieszczone, że w każdem miejscu bronią dostępu do skarbca.

Najwięcej kłopotu sprawia

przewiezienie skarbów,

bo w Ameryce dobrze jest znana szalona odwaga i pogarda śmierci, jaką wykazują bandyci podczas napadów.

W New Yorku jest kilka biur przewozowych, które zajmują się przewożeniem tylko najcenniejszych ładunków. Posiadają one opancerzone auta, służbę wypróbowaną, i uczciwą i doświadczenie.

Wśród personelu tych biur spotkać można wysłużonych oficerów, nawet wyższych szarż. Jest wśród nich i jeden generał z dawnej armji rosyjskiej. Wszyscy ci pracownicy poddawani są bardzo surowej kontroli, jeżeli chodzi o ich prywatny tryb życia. Biura mają prawo przeprowadzania u nich chociażby nawet codziennej rewizji. Skład osobowy poszczególnych grup tych pracowników jest często zmieniany,

ażeby nie były tworzone zmowy

i spółki zbrodnicze.

Cały personel jest wyposażony w karabiny maszynowe, pistolety automatyczne, bomby łzawiące i maski gazowe.

Auta ciężarowe, przeznaczone do przewożenia skarbów, są tak skonstruowane, że włamywacz, gdyby się nawet dostał do wnętrza wozu, musi stracić wiele czasu zanim się przedostanie do samego skarbu.

Zakład badania metali wypracował specjalny plan przewiezienia skarbca.

Transporty będą przechodziły rozmaitemi ulicami, pod silną osłoną. Na skrzyżowaniach ulic, którędy transport będzie przechodził, stać będą całe oddziały strzelców, zarówno jak i w oknach domów najbliższych. Ażeby wprowadzić w błąd ewentualnych napastników, postanowiono do transportów ze skarbami włączyć

kilka transportów z... kamieniami.

Wielki to kłopot, gdy się nie ma pieniędzy, ale również wielki kłopot, gdy... ma się ich zadużo.

Kameleonowe maszyny.

Zmienne kolory farby.

W laboratorjum metalurgicznem Carnegiego w Stanach Zjednoczonych robione są próby z farbą, która zmienia swój kolor pod wpływem temperatury, na jaką wystawione są części metalowe tą farbą malowane.

Farbę tę robi się przez zmieszanie równych na wagę części

jodu miedzi z jodem rtęci,

albo na sucho, albo z dodaniem nieco wody, która następnie musi się wyparować. Otrzymaną mieszaninę miele się na pyłek, rozpuszcza — zależnie od potrzeby — z oleistemi lub alkoholowemi lakierami i pociąga nią części metalowe. Nie można tą farbą malować aluminjum, ponieważ wywołuje się reakcję chemiczną, zmieniającą kolor.

Pociągane cyną żelazo lub mosiądz malowane są farbą, naprzykład łożyska lub inne części maszynerji,

wyglądają jaskrawo czerwone

przy temperaturze 130 stopni. Gdy dana część maszynerji poddana zostanie temperaturze 135 stopni, kolor zaczyna ciemnieć, a przy 145 stopniach staje się kasztanowym, przy 155 stopniach — czekoladowym, przy 190 — prawie czarnym, a w rzeczywistości zupełnie czarnym przy 212 stopniach.

W czasie ochładzania się danej części, kolor stopniowo w tych samych odcieniach powraca do jaskrawo czerwonego.

Farba taka może oddać wielkie usługi przy budowie maszyn, gdyż już

na pierwszy rzut oka

można zbadać, czy dana część maszynerji nie jest wystawiona na wyższą temperaturę, aniżeli być powinna, względnie, czy tarcie w danem miejscu nie jest zanadto duże, lub czy nie brakuje smaru.

Pomalowany tą farbą zbiornik gorącej wody wskazywać będzie nazewnątrz linję wodną.

Wyspa sprawiedliwych

Szczęśliwy zakątek.

Wyspa Hemsol w Szwecji jest prawdziwym rajem na ziemi. Wyspa ta, zwana przez sąsiadów Wyspą Sprawiedliwych, nie zna

ani zbrodni ani podatków.

Mieszkańcy, których liczba wynosi czterysta pięćdziesiąt osób, są potomkami pewnego szlachcica, który dobrowolnie opuścił kontynent i zamieszkał na wyspie.

Podczas wojny rosyjsko-szwedzkiej w 1809 r. rosyjska flota usiłowała zająć wyspę,

została jednak odparta

przez dzielnych wyspiarzy, którzy ponadto wzięli do niewoli wielu żołnierzy rosyjskich i jednego generała.

Ten sam duch niepodległościowy ujawnił się 80 lat temu, gdy parafjanie postanowili wybudować kościół. Zawiadomiono ich, że plany nie zostały zatwierdzone przez władze szwedzkie: wyspiarze nie czekali jednak na aprobatę i wbrew woli władz kościół wybudowali.

Finanse wyspy są w stanie kwitnącym, a podatki

wynoszą tylko dziesięć franków

na głowę. Administracja składa się z jedynego urzędnika, szerifa, który zajmuje się zresztą rybołóstwem, traktując swój urząd jako synekurę. Nigdy nie widziano w Hemsol pijanego, nigdy też nie popełniono tam zbrodni — niema też na tej szczęśliwej wyspie więzienia.

Oficjalna narzeczona reklamowego młodzieńca.

Pruderja w kraju prohibicji.

Jest w Ameryce popularny shampoon do mycia włosów, który nazywa się Blondex.

„Shampoon" ten ogłaszano we wszystkich możliwych gazetach za pomocą następującego rysunku.

Przedstawiał on jasnowłosą panienkę o pięknie wijących się jasnych włosach, przytuloną do równie jasnowłosego młodzieńca. Pod spodem widniał napis:

„Kto ma takie blond włosy, dlatego niema samotnie spędzanych wieczorów".

Dalsze objaśnienia brzmiały, że dziewczyna używająca shampoonu Blondex ma zapewnione powodzenie.

Tę reklamę podano do jednego z magazynów amerykańskich

ale redaktor nie zgodził się

na to, by ją umieścić.

„Mogę umieścić ją tylko pod jednym warunkiem, że ów młodzieniec będzie oficjalnym narzeczonym tej jasnowłosej panienki. Nasze pismo, nie uprawia niemoralnej reklamy".. powiedział redaktor z dumą.

Wobec tego jasnowłosego pana zaręczono z jasnowłosą panienką od shampoonu i wszystko już było w porządku.

Etyk°eta wśród zwierząt.

Kolejność w hierarchji puszczy.

Kompanje filmowe w ostatnich czasach coraz częściej urządzają wyprawy do dzikich okolic Afryki, gdzie robią ruchome zdjęcia fotograficzne nietylko tamtejszych okolic, ale także z życia zwierząt.

Kierownik jednej z takich wypraw, która niedawno powróciła do Hollywood opowiada, że wśród dzikich zwierząt przestrzegana jest pewna „etykieta towarzyska" co szczególniej zauważyć można wtedy, gdy zwierzęta te często z dalekich okolic ściągają do źródeł, aby się napić wody.

Otóż bez względu na to, ile innych zwierząt jest w najbliższej okolicy źródła, jeżeli tylko zwierzęta te zwietrzą, że wpobliżu jest słoń,

to wszystkie czekają,

aż on się dowoli napije. Po słoniu na drugiem miejscu znajduje się nosorożec, a następnie idą żyrafy. Zebry przybywają do źródła zawsze większemi stadami liczącemi czasem i po przeszło pięćdziesiąt sztuk, a wtedy idą do picia wody czwórkami, reszta zaś oczekuje cierpliwie na swoją kolej.

Ciekawe jest i to, jak opowiadają członkowie tej wyprawy filmowej, że w czasie, gdy dzikie zwierzęta idą do źródła, oraz gdy znajdują się już przy źródle, panuje pomiędzy niemi względna zgoda i tylko wyjątkowo [illegible] zdarza, aby jedno na drugie napadło.

20 gramów soli dziennie

nie szkodzi organizmowi ludzkiemu.

Sól kuchenna w większych ilościach jest dla organizmu ludzkiego szkodliwa. Zdrowy człowiek zniesie bez specjalnego uszczerbku dla zdrowia

dziennie do 20 gr.

soli, której w ciągu 24 godzin pozbywa się znowu za pośrednictwem nerek. Chorzy na nerki natomiast nie potrafią wydzielić w ciągu doby ani 10 gr. soli, spożytej w pożywieniu. Mówi się w tych wypadkach o retencji soli.

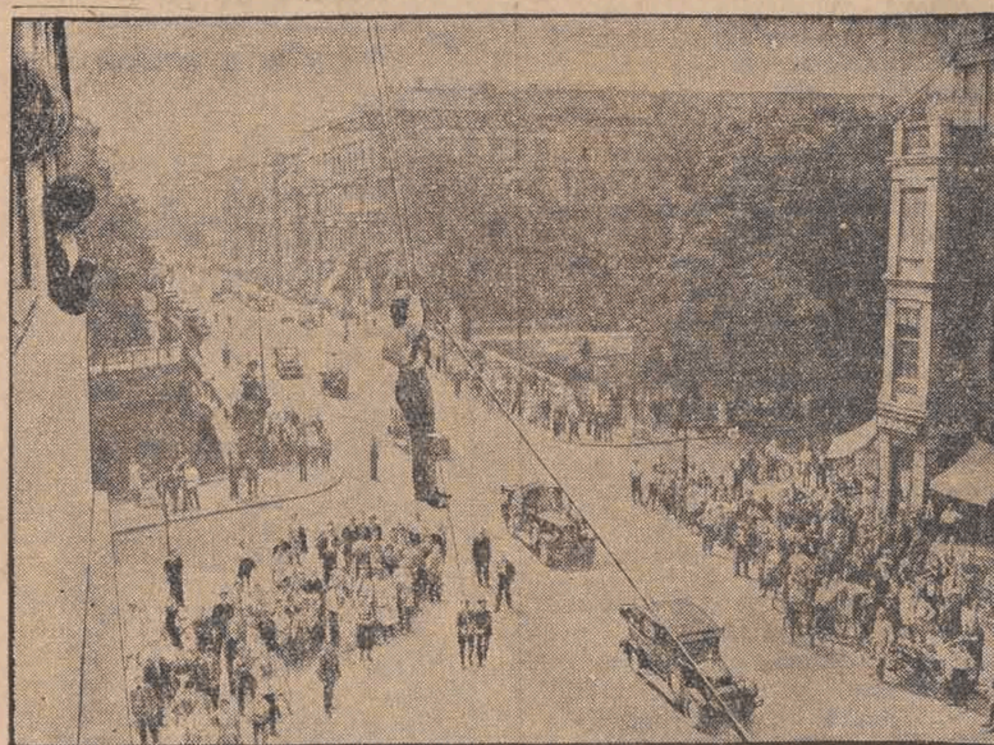
Skoro się w organiźmie nagromadzi większa ilość soli, wywołuje to bardzo szkodliwe skutki dla zdrowia.

W rezultacie stwierdzono, że nadmiar soli w organiźmie jest jedną z przyczyn, wywołujących

puchlinę wodną

u chorych na nerki. Przyczynowość między puchliną wodną a nadmiarem soli w organiźmie została eksperymentalnie udowodniona. Pacjenci pozbywali się puchliny, kiedy dodawano do potraw 10 do 12 gr. soli na dobę.

Doniosły wynalazek.



„Servator" nowy i prosty w użyciu przyrząd do ratowania ludzi z wyższych pięter zagrożonych pożarem domów. Podczas próby zapomocą aparatu opuszczono w ciągu 12 minut 10 osób z 5 piętra

Podsłuchane.

REKLAMA.

Policjant zatrzymał motocyklistę.

— Muszę pana zapisać, bo jechał pan przez miasto z niedozwoloną szybkością 60 kilometrów.

— Może pan mi zrobi przysługę i napisze 100 kilometrów, chcę mianowicie ten stary grat sprzedać.

ARTYKUŁ SEZONOWY.

Jeździec samochodowy zatrzymuje się w wiosce przed sklepem i prosi o szczoteczkę do zębów. Na to odpowiada mu sklepikarka:

— Bardzo pana przepraszam, ale nowości letnie jeszcze do nas nie nadeszły.

PRACA.

— Odkąd pracuje pan w magistracie?

— Od czasu, jak zagrożono mi [illegible] kowaniem.

PALĄCA KWESTJA.

— Gdzie niema niedoli mieszkaniowej?

— W sercu kochliwej kobiety.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.